Nr 232. Kraków, Niedziela 9 Października 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 76 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice.** — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumerata i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plebn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy nadsyłać przekazem pocztowym.

Cenne wyznania.

Z powodu polskich i czeskich klas równorzędnych przy seminaryach nauczycielskich niemieckich w Cieszynie i Opawie wydęły się silniej fale szowinizmu niemieckiego, fale podobne wielce do teatralnego płótna, które ma naśladować morze. Nawiązując do tej sprawy „Silesia", organ Niemców na Śląsku, ogłosiła artykuł, w którym odzywają się najrozmaitsze hasła i tony: nawoływanie do umiarkowania i dźwięk surmy bojowej, elegijna nuta i idyliczne kwilenie, szepty pochlebstwa pod naszym adresem i argusowe spojrzenia w stronę niemieckich rodaków.

Przedewszystkiem potępia „Silesia" radykałów niemieckich na Śląsku. Powiada, że radykalizm ujdzie jeszcze na zachodnim Śląsku, gdzie Niemcy tworzą 80 do 90% ludności (n. b. wedle niemieckiej statystyki) i gdzie można pozwolić sobie na „polityczną hecę". Inaczej przedstawia się sprawa na wschodnim Śląsku. — „Niemcy w okolicach Olzy, Odry i Wisły — pisze „Silesia" — są wszędzie w mniejszości. Istnieją wprawdzie miasta, jak Cieszyn i Bielsk, posiadające silną ludność niemiecką, ale całą okolicę tych miast zaludniają Słowianie. Ta okoliczność wytworzyła zupełnie odmienne stosunki. Położenie Niemców na wschodnim Śląsku jest o wiele trudniejsze. Tutaj musieli walczyć o swoje stanowisko, tutaj byli rzeczywiście zagrożeni, ale radykalne żywioły, dzięki Bogu, nie miały i nie mają tutaj przewagi".

Jest to pierwsze cenne wyznanie „Silesii", którego treść nie jest zresztą dla nas nowością, ale ma swoją doniosłość, gdy pochodzi z ust niemieckich. Śląsk wschodni jest polski, a pokrywa go tylko cienki pokost niemiecki. Ale „Silesia" stwierdziwszy ten stan rzeczy, pospiesza czemprędzej z drugiem, jeszcze cenniejszem wyznaniem, które my powinniśmy sobie głęboko wryć w pamięć. Oto co pisze dalej „Silesia":

„A jednak niemczyzna rozszerzała się w ostatnich dziesiątkach lat na Śląsku coraz bardziej, — a cofania się jej, o czem prawią radykalni zapaleńcy, nie można dostrzedz. Spojrzyjmy tylko na Cieszyn. Przed dwudziesta, trzydziestu laty mówiono w Cieszynie tylko po polsku, na wsi nikt nie umiał po niemiecku, służące, które przychodziły do miasta, mówiły tylko zwykłem „po naszemu" (Wasserpolnisch). A jak jest obecnie? W Cieszynie słychać teraz prawie tylko język niemiecki, wszystkie służące umieją po niemiecku, a ludność wiejska po największej części mówi równie dobrze po niemiecku, jak po polsku. Czy to jest cofaniem się niemczyzny? Czy to oznacza, że Cieszyn i Śląsk wschodni staną się wkrótce zupełnie polskiemi? Ażeby przytoczyć drugi wybitny przykład, których moglibyśmy cały szereg wyliczyć: W Ostrawie Polskiej przed 4 laty niemiecki „Schulverein" założył jednoklasową szkołę niemiecką. W pierwszym roku zapisało się bardzo mało uczniów. Dzisiaj Ostrawa Polska ma szkołę niemiecką, która wedle ostatnich wpisów liczy 1600 uczniów. Niemczyzna wzrasta dalej w Skoczowie, Karwinie i Frysztacie."

To drugie wyznanie „Silesii" powinniśmy sobie, jak to już podnieśliśmy, dobrze zapamiętać. Niemcy na wiecach w Opawie wołali, że są na Śląsku uciskani, dzisiaj „Silesia" mówi co innego, a mówi niestety po największej części prawdę. Niemczyzna wzrasta na Śląsku, a z tego faktu wynika dla nas obowiązek obrony, ratowania kresów zachodnich z siłą zdwojoną.

Po tych dwóch wyznaniach „Silesia" szepcze pochlebstwa do ucha polskiego, a równocześnie uśmiecha się do Niemców ukrytym śmiechem augura. „Słowiańska ludność Śląska wschodniego jest prawie bez wyjątku przyjaźnie usposobioną dla Niemców — powiada „Silesia". — Radujemy się, że tak jest, i my Niemcy starać się musimy o to, ażeby nasi(!) Polacy zachowali wobec nas dobre usposobienie, starać się przez to, że nie będziemy szczuć na Polaków. Każde narodowe podszczuwanie byłoby dla Niemców wyrokiem śmierci. Dotychczas tacy Michejdowie i towarzysze ze swoją narodowo-polską propagandą nie mogli wywrzeć wpływu na lud wiejski, który trzymał się zdala od ludzi, zamącających pokój. Czy mają Niemcy teraz to wszystko zepsuć? Boimy się radykalizmu, jak ognia. Nie chcemy krzykaczy i podżegaczy, żadnych Niemców demonstrujących, ale spokojnych, rozumnych współziomków, którzy nic nie wiedzą o nienawiści narodowej. Nasza narodowo-niemiecka robota polega na miłości do słowiańskich żywiołów(!), które chcemy sobie zjednać. Polega dalej na drobnej pracy narodowej i na tem polu można jeszcze więcej zdziałać. Jeżeli niemiecki „Schulverein" koło Cieszyna, np. w Sibicy, Bobrku, Mistrzowicach, założyłby niemieckie szkoły, to byłoby to po naszej myśli, pragniemy tego nawet. „Macierz szkolna" spieszy wszędzie z pomocą, gdzie jej potrzeba; — niechże „Schulverein" pomoże Niemcom koło Cieszyna i Jabłonkowa. Szkół nie zakładamy dla szykanowania Słowian, ale dla utrzymania żywiołu niemieckiego; to nie wywoła oporu i nie rozdrażni. Niemiecko-narodowa praca na wschodnim Śląsku, może działać także w tym kierunku, że przyjaźnie dla Niemców usposobionej ludności słowiańskiej świadczyć będzie dobrodziejstwa przez zakładanie kas Reiffeisena, stowarzyszeń i t. p. Uczyńmy coś dla ludu wiejskiego, a wtedy ten lud nie padnie ofiarą polskich podżegaczy i pozostanie przyjaznym dla Niemców, jak dotychczas".

I to przydługie nieco wyznanie „Silesii" godne jest pamięci. Znamy się już dzisiaj na farbowanych lisach, a syrenie głosy nie uwiodą nas. Niemczyzna wzrasta jeszcze na Śląsku, ale silniej i szybciej wzrasta polskość i wkrótce lud śląski stanie się nieprzełamaną tamą przeciwko zalewowi germańskiemu. Czuje to „Silesia" i przestrzega Niemców, ażeby nie drażnili Polaków swoim szowinizmem, który tylko stać się dla nas może bodźcem do tem intenzywniejszej pracy. — „Silesia" upomina Niemców, ażeby Polaków nie drażnili, ale drobną pracą narodową, zakładaniem szkół, utwierdzali niemczyznę, a ekonomicznemi instytucyami podbijali ludność polską. „Silesia" każe Niemcom przycichnąć i trzymać się cichej roboty kreciej. Chce nas ugłaskać — a za plecami naszemi uśmiecha się porozumiewawczo do niemieckich patryotów. Znamy się na tem. Niechaj Niemcy dmą w surmy bojowe, albo wedle potrzeby wygrywają idyliczne piosnki na pokojowych fletniach — my na Śląsku stać będziemy twardo przy pracy i nie zboczymy z drogi, wiodącej nas do celu. Lud polski na Śląsku walczy „dla świętej ziemi", dla ojczystego języka, a „Michejdów i towarzyszy" uważa za co innego, niż „Silesia" sądzi. — Lud polski obudził się i nikt go już uśpić nie zdoła.

Sprawy ruskie.

(„Hałyczanyn" o ruskiem gimnazyum w Stanisławowie. — Zakulisowe antagonizmy. — Polityka dra Oleśnickiego).

W sprawie rusko-ukraińskiego gimnazyum w Stanisławowie zabrał głos „Hałyczanyn" zwalczając te pisma polskie, które wystąpiły przeciw uchwaleniu tego gimnazyum w tym roku z tego powodu — że dotychczas przedsięwzięta przez Radę szkolną krajową akcya, mająca na celu podniesienie poziomu etycznego w istniejących gimnazyach ruskich, nie dała dostatecznego rezultatu*).

„Hałyczanyn" nie uznaje tego argumentu, chociaż w roku zeszłym jego to szpalty właśnie były kopalnią argumentów i dowodów na to, że kierunek pedagogiczny w gimnazyach ruskich jest zupełnie wadliwy i szkodliwy. — Dzisiaj „Hałyczanyn" staje na tem stanowisku, że zhajdamaczenie gimnazyów ruskich muszą Polacy przypisać przedewszystkiem sobie samym, ponieważ oni to, a nie kto inny, chcąc zaszkodzić Rosyi, wychowali ukraińskich separatystów. Najlepiej więc — zdaniem organu p. Markowa — byłoby, gdyby Polacy teraz przynajmniej, nauczeni doświadczeniem, zerwali z metodą popierania narodowców, a przychylili się na stronę moskalofilów, t. j. pozwolili na to, aby Galicya wschodnia stała się „lwowskoj guberniej". Taka zmiana frontu — zapewnia dalej „Hałyczanyn" — wobec narodowej i historycznej partyi ruskiej w Galicyi, „mogłaby dodatnio wpłynąć na polskie interesy w Rosyi".

Ruski klub sejmowy otoczył się tajemnicą, której nawet „Diło" nie może rozjaśnić. Oprócz „wypadku" z ks. Effinowiczem, którego zresztą zamierza klub ruski wziąć w obronę, nic więcej dotychczas z łona jego nie dostało się do wiadomości publicznej. Uparte to milczenie ma swoje źródło w zaostrzającem się coraz bardziej współzawodnictwie pomiędzy dwoma najambitniejszymi przywódcami ruskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego: przewodniczącym klubu ruskiego, drem Oleśnickim, i redaktorem „Diła", drem Eugeniuszem Lewickim. Ostatni z nich, zająwszy przed kilku laty wolywowe stanowisko w zarządzie stronnictwa, zdaje się kierować całą swoją wygórowaną ambicyą do tego, aby wszystkie samodzielniejsze i popularniejsze jednostki ze stronnictwa usunąć, lub przynajmniej sterroryzować i stanąć na jego czele w charakterze dyktatora. Najniebezpieczniejszym zaś rywalem, na którego dr Lewicki w tych aspiracyach swoich natrafia, jest niezaprzeczenie dr Oleśnicki. Inteligencya i wyrobienie polityczne, wreszcie pozycya społeczna, zapewniająca mu zupełną niezależność materyalną, składają się na to, że on więcej, niż ktokolwiek, zdolny jest już choćby przez swoją popularność pokrzyżować plany drowi Lewickiemu. Stąd pochodzi, że ostatni, wyzyskując stanowisko swoje jako redaktor „Diła", stara się bardzo sprytnie wprawdzie, ale niemniej systematycznie depopularyzować w oczach czytelników politykę sejmową dra Oleśnickiego, używając do tego dwóch sposobów: przemilczania tego, co mogłoby współzawodnika w korzystnem świetle przed publicznością postawić, tudzież delikatnego dawania do poznania, że dr Oleśnicki gotów jest do ustępstw, a nawet do porozumienia się z większością polską. Kto wie, jak głęboko rozkrzewił się najlichszego gatunku szowinizm i polonofobia wśród Rusinów, ten zrozumie, jak mocno zatrutą bronią godzi dr Lewicki w swego współzawodnika, nie zarzucając mu ugodowości wprost, ale niemniej dając w swem piśmie do zrozumienia, że ugodowość ta nie jest mu tak wstrętną, jak nią być powinna dla każdego prawowiernego Rusina.

System zaś przemilczania doprowadził dr Lewicki wobec dra Oleśnickiego do tego, że w poprzedniej sesyi uparcie drukował jego mowy z ogromnemi opóźnieniami, i to w deprecyonujących je skróceniach, tak, że wreszcie co do jednej mowy dr Oleśnicki musiał mu aż zagrozić, iż wydrukuje ją w osobnej broszurze, z podaniem powodów, dla których to czyni, jeżeli „Diło" nie zamieści jej natychmiast. W obecnej sesyi poseł Oleśnicki, chcąc zabezpieczyć się przed tego rodzaju postępowaniem redaktora „Diła", zażądał od jego redakcyi złożenia pisemnej deklaracyi, że wszystkie komunikaty i przemówienia członków klubu ruskiego będą zamieszczane bez zwłoki i bez zmian lub skróceń, stawiając tę deklaracyę za warunek udzielania „Diłu" informacyj i tekstów przemówień poselskich.

Na pytanie, o ile dr Oleśnicki w pewnych warunkach byłby skłonnym zainicyować tak bardzo wśród Rusinów niepopularną politykę „ugody", naturalnie odpowiedzieć niepodobna. Najprawdopodobniej jednak dr Oleśnicki, licząc się z tą właśnie niepopularnością ugodowego hasła, nigdy z niem nie wystąpi, ograniczając się i nadal do ściśle parlamentarnej opozycyi, a równocześnie odrzucając plany wszelkiej obstrukcyi i awanturniczości. Jeżeliby tedy na podstawie bardzo niedokładnych danych wolno kusić się o scharakteryzowanie osobistej polityki dra Oleśnickiego, jako przywódcy i kierownika obecnego przedstawicielstwa ruskiego w Sejmie, to można powiedzieć, że polityka ta, dążąc do przeniesienia punktu ciężkości spraw ruskich z parlamentu do Sejmu, w czem znaczną rolę odgrywają osobiste ambicye dra Oleśnickiego, z natury rzeczy musi stać się umiarkowana zarówno w kierunku pojednawczości, gdzie pewna przesada mogłaby ją zupełnie zdepopularyzować, jak w kierunku nieprzejednania, które znowu wykluczałoby z góry możliwość osiągnięcia jakichkolwiek pozytywnych i dodatnich rezultatów w Sejmie. K. S.

*) Rada szkolna krajowa w odpowiedzi swej na zapytanie Wydziału krajowego dała niedwuznacznie do poznania, że nie miałaby ze swej strony założeniu ruskiego gimnazyum w Stanisławowie nic do zarzucenia i nie stawiałaby w tym kierunku trudności, a przeciwnie poparłaby odnośne propozycye Sejmu. Wprawdzie Rada szkolna wniosku takiego nie wypowiada, lecz wyczytać go łatwo między wierszami. Przyp. red.

Sejmowy chaos.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 7 października.

Obradujące obecnie Sejmy krajowe, przedstawiają obraz starej biedy i niepewności. — W Sejmie czeskim i krainskim grasuje obstrukcya, jak za dawnych czasów, a w Sejmie dalmackim zaszedł skandal nawet w Austryi dotychczas niebywały: wypędzenie namiestnika jednogłośne — „za drzwi" z sali obrad. Zajścia w ostatnim z tych Sejmów są nadzwyczaj znamienne i zasługują na powszechną uwagę. Jak wiadomo, Chorwaci i Włosi dalmaccy są zasadniczymi, nieprzejednanymi wrogami, i w Sejmie prowadzą walkę pomiędzy sobą od początku okresu parlamentarnego jaknajzaciętszą. Nietakt biurokraty niemieckiego na stanowisku namiestnika dokazał tu niemal cudu: pojednał obie narodowości i osięgnął w końcu zupełną ich jednomyślność przy tym akcie „wyproszania" namiestnika za drzwi.

Przyczynę ogólnego w Dalmacyi oburzenia na barona Handla wyłuszczył już korespondent „N. Reformy" w liście z Zagrzebia w numerze 216. Jest nią nawskróś germanizatorska tendencya jego rządów. Bezpośrednim atoli powodem onegdajszej demonstracyi w Sejmie, która doprowadziła do zamknięcia jego sesyi, była znana sprawa „dalmatyńskiego słowa honoru". Poseł Biankini zarzucił bar. Handlowi w artykułach, ogłoszonych w „Narodn. Liście", że sprowadza do Dalmacyi urzędników Niemców, nie umiejących ani po chorwacku, ani po włosku. Namiestnik wystąpił wówczas przeciwko urzędnikom namiestnictwa Chorwatom i Włochom z zarzutem, że dostarczyli materyału ks. Biankiniemu do tego artykułu. Gdy zaś ci zaręczyli pod słowem honoru, że nie mają z ks. Biankinim żadnych stosunków, bar. Handel miał się odezwać: „Wiem już, co mam sądzić o dalmackiem słowie honoru; Dalmatyńcy wogóle nie mają słowa honoru".

Oburzenie, jakie te słowa wywołały w Dalmacyi, skłoniły dra Koerbera do wytoczenia śledztwa w tej sprawie, którego wynik ogłosiła onegdaj urzędowa gazeta w Zadarze. Stwierdzono podobno, że namiestnik nie użył przymiotnika „dalmackie" w swej uwadze o słowie honoru, lecz że mówił tylko o słowie honoru wogóle. Z obecnych przy tem zajściu urzędników tylko praktykant, Gitaldi, zapewnia, że słyszał wyraźnie „dalmackie" słowo honoru. Ten wynik śledztwa nie zmienia faktu, że uwaga namiestnika była ciężką obrazą urzędników, wobec tego oburzenie w kraju na br. Handla wydaje się usprawiedliwionem.

Sprawa ta pociągnęła za sobą inny jeszcze, niebywały w Austryi wypadek. Ks. Biankini przesłał „Gazecie urzędowej" sprostowanie z odwołaniem się na § 19, którego pismo to nie zamieściło. Wytoczona z tego powodu przeciwko redakcyi skarga odniosła ten skutek, że sąd skazał „Gazetę urzędową" na zamieszczenie sprostowania i na 40 koron kary. Redakcya zgłosiła rekurs do trybunału apelacyjnego i uzyskała zupełne uwolnienie od winy i kary. Niebywałem jest w tym wypadku, że rozprawa przed trybunałem apelacyjnym odbyła się już na drugi dzień po zapadnięciu pierwszego wyroku. Namiestnictwu zależało widocznie bardzo na tem, aby sprawę tę ubić przed sesyą sejmową. Nawet gazety wiedeńskie dziwią się niebywałemu pospiechowi, a jedna z nich powątpiewa wogóle o prawomocności drugiego wyroku.

Okazało się w każdym razie, że nominacya barona Handla, niemieckiego biurokraty najczystszej wody, namiestnikiem Dalmacyi była najnieszczęśliwszym pomysłem dra Koerbera.

Zajścia w Sejmie czeskim posiadają pierwszorzędne polityczne znaczenie i wyciskają znamienne piętno na całem położeniu państwowem. Niemiecka obstrukcya w Sejmie czeskim oznacza obstrukcyę w parlamencie austryackim, ponieważ jedna z drugą w najściślejszym, bezpośrednim stoi związku. Sejm dalmacki zakończył zaraz na pierwszem posiedzeniu swoją sesyę, Sejm czeski — o rokowaniach ugodowych u marszałka krajowego ks. Lobkowicza można z góry powiedzieć, że nie doprowadzą do pomyślnego wyniku — zakończy swoje „obrady" najprawdopodobniej już w dniach najbliższych, a to, co się w nim dzieje, jest tylko zapowiedzią nowej burzy obstrukcyjnej, jaka niebawem zerwie się na widnokręgu parlamentarnym. — Najmniejszych więc widoków polepszenia się

Z uwag pesymisty.

(Korespondencya redakcyi, czyli odpowiedź na najpilniejsze, pod adresem redakcyi „N. Reformy" przesłane pytania. Na zakończenie recepta na trapiące sny p. Veraxa z „Czasu".)

Pytasz, Najukochańszy z Czytelników, kiedy „N. Reforma" zdobędzie Port Artura? „Tylokrotnie (?) przyrzekaliście, — piszesz — że zdobycie tej twierdzy „jest tylko kwestyą czasu". Ileż to miesięcznych prenumerat (nic łatwiejszego, jak je zliczyć; przyp. pesym.) zapłaciłem od tego „czasu", a Port Artura dotąd nie zdobyty". Pozwól sobie powiedzieć, Najszczodrobliwszy z Czytelników, że jesteś bez mała tak niesprawiedliwym dla „N. Reformy", jak dr Leo dla demokratów przy wyborze drugiego wiceprezydenta, albo jak sąd rzeszowski dla posła Szajera. Najpierw Twoje wypominanie już raz zapłaconej prenumeraty jest bezcelowe. O czemkolwiek bowiem pozwolisz sobie wątpić na tym świecie, choćby nawet o pojednaniu p. Hablińskiego z Rotterem, lub o dozgonnej miłości Kubika z ks. Stojałowskim, tego jedynie możesz być pewnym, że kasyer „N. Reformy" nie odda Ci raz zapłaconej prenumeraty. Więc po co te biadania? Powtóre, aczkolwiek „N. Reforma" nie poszła za przykładem innych, poczytniejszych dzienników, i dla uciechy swoich zwolenników ani raz jeszcze nie zdobyła Portu Artura, to w zamian za niezależne od niej niedotrzymanie, mglistych i warunkowych, — pozwolisz sobie przypomnieć Złoty Prenumeratorze, — przyrzeczeń, dała Ci tyle rzezi na polu walki, że we wszystkich rzeźniach galicyjskich nie polało się w tym czasie tyle krwi bydlęcej, co tam ludzkiej. Czegóż chcesz więcej? Jak na cywilizacyę XX wieku powinno Ci tych jatek ludzkiego mięsa wystarczyć aż do zdobycia Portu Artura.

A przyznaj, Nieprzejednany Wrogu Stoessla, że lubo w tym czasie Japończycy nie zdobyli Portu Artura, to stańczyki za to zdobyli Kraków. Czyż to nie jest ekwiwalentem za daleką twierdzę, gdzieś na drugim końcu świata położoną? Nie obiecywaliśmy nic, a daliśmy Ci i prezydenta i wiceprezydenta jednego i drugiego, — tak że Kraków ma już wreszcie swoich panów i wie, komu za swoją egzystencyę dziękować, i od kogo świetnej przyszłości spodziewać się powinien.

Kiedy zaś mowa o porcie na dalekim wschodzie, pozwolę sobie odpowiedzieć słów kilka „kółku czytelników" naszego dziennika, które zapytuje mnie w zbiorowym adresie, kiedy rozpoczną się roboty koło portu na Wiśle pod Krakowem?

Nie należąc do „odgadywaczy myśli", zwłaszcza lęgnących się przy Herrengasse w Wiedniu, nie mogę dać kategorycznej na to pytanie odpowiedzi. Termin rozpoczęcia robót zależeć będzie, rzecz oczywista, od stanu wody na Wiśle i od stanu kasy państwowej w Wiedniu. Jeżeli w roku przyszłym stan wody będzie równie niskim, jak był w bieżącym, to nie będzie powodu do pospiechu, bo po piasku i tak okręty pływać nie będą. Po Wiśle, Kochani Panowie, nie można tak sobie pływać, jak po rubrykach budżetowych w krakowskiej Radzie miejskiej. Gdy wody niema, to nic na to nie poradzisz. Taka sama historya z pieniądzmi. Gdyby nie nagłe ich zapotrzebowanie na marynarkę — niestety, nie wiślaną, lecz morską — kto wie, czyby już nie zaczęto wytyczać w Galicyi nowych dróg wodnych. Ale musimy być na wszystko przygotowani. Z Włochami żyjemy w zgodzie, lecz książę Mikołaj Czarnogórski, wielki przyjaciel Moskali i ks. Stojałowskiego, każdej chwili zerwać może z Austryą stosunki dyplomatyczne, a wtedy co? Ja bardzo wysoko cenię wioślarski oddział krakowskiego „Sokoła", ale on nas jeszcze nie obroni. Musimy mieć w Poli kilka nowych okrętów.

Wracając do rzeczy, jaki stawiam dla tej sprawy horoskop. Przedewszystkiem stan wody na Wiśle musi być normalny, ani za wysoki, ani za niski, bo w pierwszym wypadku woda zalałaby rozpoczęte roboty, w drugim nasuwałaby się wątpliwość, czy Wisła nie wyschnie przedwcześnie i port pod Krakowem tem samem okaże się zbytecznym. Powtóre czekać musimy na rok, w którym wojskowość austro-węgierska nie zażąda nowych kilkudziesięciu milionów na armaty lub pancerniki, bo w tym wypadku na porty i kanały zawsze braknie pieniędzy. Gdy wreszcie rząd pożyczy sobie pieniędzy, to będzie znowu kwestyą jego miłości i przywiązania do Krakowa, czy da mu pierwszeństwo przed 15-tu innemi miastami, które również chcą mieć porty i kanały? Miejmy jednak zaufanie do obecnego prezydenta miasta Krakowa i jego stronnictwa, które z rządem zawsze na poufałej żyje stopie, że nie będziemy z tych innych miast ostatniem. Kraków otrzyma sowitą nagrodę za to, że wypuścił się w dzierżawę konserwatystom.

„A jeżeli wreszcie Kraków — piszą mi ci-sami panowie — będzie wielkiem i to portowem miastem, gdy pod Wawel lub Podgórze zawijać zaczną statki z pod Gdańska, Kopenhagi, Sztokholmu, a nawet Londynu (?!) — ile wtedy kosztować będzie funt mięsa, cetnar węgli, kilo masła, — jednem słowem, czy i o ile podskoczą w cenie wszystkie niezbędne do utrzymania ludzkiego życia wiktuały i produkty?"

Na tym punkcie mogę zupełnie uspokoić obawy panów. Jeżeli tylko p. Habliński głosu nie zabierze, to wtedy będzie w Krakowie taniej, niż obecnie, i to z bardzo prostego (?) powodu. Mięso z galicyjskiego wołu tylko u nas jest drogie; za granicą jest bez porównania tańsze. Gdy więc ułatwi się transport bydła i zboża galicyjskiego do innych miast portowych, dajmy na to nad Bałtykiem położonych, to stamtąd otrzymamy statkami mięso z naszych wołów i mąkę z naszego zboża po cenie o połowę mniejszej, niż obecnie nam ją w Krakowie dyktują. Wtedy też dopiero obradująca obecnie komisya drożyźniana krakowskiej Rady miejskiej dojdzie do rozwiązania problemu, dlaczego n. p. w Prusiech, gdzie bydło bez porównania droższe jest, niż u nas, mięso może być bez porównania tańsze, niż w Krakowie? Bo w dodatku do tego wszystkiego i rzeźnicy nie skarżą się tam na biedę i rolnicy są w stanie sprowadzonego od nas robotnika po ludzku zapłacić, i konsumenci nie rujnują się na wyżywienie własne i swoich rodzin. Może wreszcie od tych wrogów naszej narodowości przypłynie do nas Wisłą nauka, której dotąd nie potrafiliśmy sobie zdobyć z własnego doświadczenia.

Mogę uspokoić obawy tego korespondenta, który troska się o losy niespłaconych dotąd „honorowych dłużników" spółki kahalno-konserwatywnej z ostatnich wyborów miejskich. Daruj, Kochany Panie, ale te honorowe weksle możesz Pan śmiało eskontować w swoim „interesie", względnie dawać na nie zaliczki. Nie tyle wierzyciele są pewni, ile dłużnicy zdolni są i dość silni do wymuszenia zapłaty. Łudzisz się pan, twierdząc, że już „wszystkie, co tłuściejsze, synekury rozdane, i chyba posady strażaków do rozdania pozostają". Pan się przekonasz niebawem, co posad nowych, o których nawet Bazesowi się nie śniło, wydusić można z Krakowa. I tłuszczu nie braknie i synekury się znajdą, — tylko cierpliwości!

Wreszcie aczkolwiek nie proszony i nie pytany, a jedynie chrześcijańską kierując się uczynnością, chciałbym dopomódz panu „Veraxowi" autorowi budującego artykułu „Czasu" p. t. „Na piśmie", aby mu się trapiące sny zmieniły na pełną biurokratycznego polotu wizyę urzędniczą. Ten p. Verax rozpisuje się na temat rzekomego próżniactwa chłopskiego i złych nawyczek ludu. „Chłop — pisze on — ma z dziada pradziada niewzruszoną moc wyżebrywania, wynudzania, wydreptywania wszystkiego. Systemu tego trzymał się za czasów pańszczyźnianych, wyczekując godzinami przed gankiem; systemu tego trzyma się dzisiaj, łażąc do starostwa, do sądu i t. d. Kto się nie stykał z tem bezpośrednio, nie ma wyobrażenia, jak to działa na nerwy(!) Drzwi skrzypnęły i stoi znowu, jak stał tydzień temu, dwa tygodnie, jak stał przed trzema miesiącami (sic!) Stoi jak upiór i milczy... Gdy to potrwa dłużej, będzie się nam śnił po nocach".

Niech mi też p. Verax — jeśli się dobrze domyślam, urzędnik starościński, — przyśle bliższe szczegóły spraw, o których załatwienie rozpróżniaczone chłopy po trzy miesiące muszą się u niego upominać. Postaram się o to, aby p. Veraxowi zamiast chłopskich upiorów, przyśniła się uprzejma twarz pana z pod kawek który na jawie i „na piśmie" zapyta go, dlaczego każe chłopom tułać się całemi miesiącami po biurach i spraw ich nie załatwia? A może też i poseł jakiś się znajdzie, który zapyta znowu p. namiestnika, kiedy wreszcie w starostwach galicyjskich znikną pańszczyźniano-szlacheckie nawyczki, i kiedy urzędnicy namiestnictwa przestaną chłopów przyjmować przy drzwiach, a zaczną ich traktować jako równouprawnionych z innymi obywateli?

A to wszystko nawet bardzo korzystnie oddziała na nerwy p. Veraxa.

M. K.

ogólnego położenia politycznego niema. Parlamentaryzm schodzi w Austryi do czczej, nic nieznaczącej formalności pod znakiem „liberum veto" mniejszości.

Widać też jasno, że chroniczne zabagnienie stosunków w państwie nie da się usunąć dotychczasowemi środeczkami, lecz że groźny ten stan rzeczy wymaga nieodzownie radykalnych środków. Każdy zdrowo myślący człowiek musi przyjść do takiej konkluzyi. Tylko miarodajne koła nie chcą tego widzieć, bo wygodniej im i łatwiej rządzić sławetnym §. 14, aniżeli zapomocą skomplikowanej maszyny ustawodawczej.

Sprawa śląska, t. j. „paralelek", nie schodzi też z porządku dziennego — dzięki nienasyconej zachłanności Niemców — i wciąż wikła i utrudnia położenie. Niema dnia, żeby nowe wieści o przyszłości „paralelek" nie obiegały dzienników niemieckich. Twierdzą one stanowczo, że rząd skłania się do zwinięcia „paralelek" już po pierwszym roku istnienia i że na jakimś partykularzu morawskim, czy śląskim, urządzi samoistne słowiańskie seminarya, bo „Cieszyn i Opawa muszą zachować czysto niemiecki charakter". Dzienniki te powołują się przytem na mowę lwowską prezydenta gabinetu, który określił, jako swe zadanie, nienaruszenie tak zwanego „stanu posiadania Niemców".

Gdzie spojrzeć, chaos i zamieszanie pojęć i pochyła droga do przepaści. —r.

Tunel Simploński.

W jednym z ostatnich numerów „Figara" opisaje ks. Roland Bonaparte swoją wycieczkę do tunelu Simplońskiego, którego budowa jest już na ukończeniu. Pragnąc poznać to potężne dzieło ludzkiej pracy — pisze ks. Bonaparte — udałem się z Lermatt do małego miasteczka Brieg, przy którem znajduje się północne ujście tunelu. Przyjął mnie naczelny inżynier Hugon Kager, pod którego kierownictwem wszystko zwiedziłem. Dotąd wszystkie wielkie tunele budowano o dwóch torach w jednym chodniku, przy budowie tunelu Simplońskiego odstąpiono od tej zasady i zbudowano dwa równoległe chodniki, czyli kurytarze, o jednym torze. Chodniki owe mają około 5 metrów wysokości i tyle mniej więcej szerokości, a idą obok siebie, przedzielone ścianą grubości 17 metrów, połączone zaś są poprzecznemi sztolniami, przebitemi w rozdzielającej je ścianie. Ten sposób budowania jest lepszy i szybszy od dawniejszego.

Tymczasowo zostanie zupełnie wykończony jeden chodnik, drugi zaś służy do wentylancyi, przewożenia robotników itp. Do wiercenia służą hydrauliczne maszyny wiertnicze Brandta. Dawne, tak wysoko cenione świdry dyamentowe zostały zarzucone. Za pomocą maszyn wiertniczych robotnicy wyrabiają w skale otwory, w których zakładają dynamitowe naboje, celem rozsadzania skał. Od rozpoczęcia budowy, aż dotąd, wykonano 1,530.000 rozsadzań. W ten sposób w ciągu dnia powstaje przeciętnie otwór, mający 6 metrów długości. 2½ metra wysokości, a 3½ m. szerokości. Rozszerzenie otworu do właściwej objętości i obmurowanie odbywa się zwykłemi środkami.

Ważną rolę przy budowie tunelu odgrywa wentylacya, która odbywa się za pomocą ściśnionego powietrza. Ale większą o wiele przeszkodę stanowi gorąco, które wzrasta w miarę, jak robotnicy zagłębiają się coraz dalej w skale. W tunelu Simplońskim gorąco wzrastało do 42° C. Ażeby obniżyć temperaturę, inżynierowie wprowadzają do tunelu wodę rurami, które są podziurawione jakby sito. W ten sposób powstaje bardzo drobny deszcz, jakby mgła skroplona, i ochładza powietrze. Gorące źródła, mające nieraz 50° C. przerywały nieraz robotę na czas dosyć długi. Roboty około przebicia tunelu miały się skończyć właściwie w maju bieżącego roku, z powodu jednakże ze licznych przeszkód, nieprzewidzianych, a bardzo trudnych do przezwyciężenia, przedłużono przedsiębiorcom termin aż do końca kwietnia 1905 r. Przedsiębiorcy otrzymali za roboty 70 milionów marek i zatrudniają około 1000 robotników, przeważnie Włochów.

W towarzystwie p. Kagera i kilku innych inżynierów udałem się do tunelu, wdziawszy na siebie ubranie robotnika. Otrzymawszy latarnię, wsiadłem z moimi przewodnikami do pociągu, który wiózł robotników na miejsce pracy. Każdy pociąg taki wiezie około 230 robotników. Droga wznosi się bardzo łagodnie. Powoli gasło światło dzienne i po niejakim czasie znaleźliśmy się w ciemnościach, które słabo rozświecały latarki, trzymane przez nas w rękach i rzucające słabe błyski dokoła. Z wnętrza tunelu dolatywał nas gwar i silny łoskot, tak, iż wkrótce nie słyszałem, co mówili do mnie inżynierowie. Na murach spostrzegałem zapisywane odległości, wiedziałem więc, ile drogi ujechał pociąg. Wkrótce spostrzegłem jaśniejsze światła i po przebyciu 8 kilometrów znalazłem się na centralnym dworcu podziemnym, gdzie później będą krzyżować się pociągi. Tutaj kończy się wyprawianie kurytarza i obmurowywanie. Wsiedliśmy do innego pociągu o mniejszych wozach i siedzieliśmy na podłodze, ażeby głową nie uderzyć o skałę. Pociąg wkrótce znowu się zatrzymał po przebyciu 10 kilometrów. Znaleźliśmy się na ziemi, a raczej pod ziemią włoską. Robotnicy wysiedli, a miejsce ich zajęli w pociągu inni, którzy swą pracę dzienną ukończyli i mieli na świat powrócić. Temperatura wynosiła 35° C. a nie potrzebuję dodawać, że „w cieniu". Po krótkim pobycie na tym punkcie zabraliśmy się do odwrotu. Jechaliśmy w ciemnościach, aż wreszcie od zachodu ujrzałem blady brzask, rosnący coraz bardziej. Po niejakim czasie wyjechaliśmy z tunelu. Gdy pociąg zatrzymał się, robotnicy pospieszyli zaraz do łazienek.

Opuściłem tunel pod wrażeniem potęgi ludzkiej pracy. Podziwiałem zarówno inżynierów, którzy stworzyli plan budowy, jakoteż i robotników, którzy te plany przemieniają w rzeczywistość. Gdy Napoleon, który kazał na początku XIX wieku budować drogę przez Simplon, zniecierpliwił się przewlekaniem budowy, rzucił swoim inżynierom pytanie: „Kiedyż wreszcie pojadę tamtędy z działami?" nasz wiek zapytuje: „Kiedy przez Simplon pójdzie pierwszy pociąg z podróżnymi?"

Otwarcie jubileuszowej wystawy.

Piękny obchód 50-lecia swego istnienia uczciło krakowskie Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych uroczystym aktem otwarcia jubileuszowej wystawy, na którą oddawna cały polski świat artystyczny przygotowywał plon swoich prac. Jak było do przewidzenia, na to piękne święto krakowskiej instytucyi, która tak chlubną odegrała rolę w naszym ruchu artystycznym i kulturalnym, zjednoczyły się usiłowania wszystkich, aby dać wyraz solidarności pracowników polskiej sztuki i zrozumieniu wspólnego celu i wspólnych jej ideałów.

Z uderzeniem godziny 12 w południe otwarły się sale Towarzystwa dla licznego grona zaproszonych gości, którzy wypełnili pierwszą salę, oddzieloną od reszty sal pąsowym sznurkiem. W gronie przybyłych zjawił się jako delegat ministra oświaty radca dworu Dembowski ze Lwowa, wiceprezydent miasta dr Domański, prof. Ulanowski i prof. Zoll, delegat Tow. Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie p. Jan Augustynowicz, wszyscy członkowie dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa, prezydyum i członkowie Tow. „Sztuka", oraz liczne grono artystów i literatów.

Do zebranych przemówił pierwszy prezes Towarzystwa Edward hr. Raczyński. W pięknych słowach skreślił mowca koleje i pięćdziesięcioletnią działalność Towarzystwa, podkreślając rolę, jaką ono w rozwoju kultury polskiej odegrało. „Pierwsze w Polsce, a przez długi czas jedyne Towarzystwo nasze — mówił mowca — było tym otwartym gościnnym domem, gdzie artyści prace swoje publiczności przedstawiać mogli, gdzie publiczność wiedziała, iż zapozna się z dziełami tych wybranych braci swoich, którzy do wielkiej rzeczypospolitej sztuki polskiej, do tych Stanów zjednoczonych artyzmu wszechświatowego wprowadzili z zaszczytem stan odrębny niezależnej Sztuki polskiej. Jak spełniło Towarzystwo zadania swoje, o ile dorosło posłannictwa swego, o tem mówi długi spis artystów, którzy dzieła swoje u nas przez te pół wieku wystawili, mówią sumy, jakie przeszły za pośrednictwem Towarzystwa do rąk artystów, mówi olbrzymia liczba zwiedzających wystawę. Dowodem użyteczności naszego Towarzystwa było mnożenie się podobnych instytucyj najprzód w Warszawie, następnie we Lwowie, Poznaniu, a nawet przemijająco w Wilnie. Wystawa, którą dziś otwieramy, ma dla nas wielkie znaczenie, jest bowiem ozdobą naszego jubileuszu, dowodem stosunków, jakie nas ze światem artystycznym z jednej, a z publicznością z drugiej strony łączyły i da Bóg i nadal łączyć będą. Będziemy się starali na tej drodze kroczyć dalej, z nieustającą dobrą wolą, z wiarą w przyszłość tak, by o nas słusznie kiedyś powiedziano: Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie uczciwie obowiązków swoich dopełniło względem Sztuki polskiej i społeczeństwa."

Po gromkich oklaskach, jakie słowom tym towarzyszyły, zabrał głos delegat minister., radca dworu Dembowski i w pięknych słowach zaznaczył gorący udział i zainteresowanie, jakiemi rząd otacza wszelkie kulturalne usiłowania w kraju. Mowca znalazł słowa żywej pochwały dla pełnej chwały działalności krakowskiego Towarzystwa, a usprawiedliwiając nieobecność najwyższych przedstawicieli władzy rządowej, którzy przybyć z powodu przeszkód nie mogli, zakończył życzeniem najpomyślniejszego rozwoju dla Towarzystwa i polskiej sztuki.

I te przemówienie spotkało się z gorącym aplauzem zebranych, poczem prezes hr. Raczyński przeciął sznurek, oddzielający pierwszą salę od dalszych i zaprosił obecnych do zwiedzenia wystawy.

Na przyjęcie nadesłanych z całej Polski na jubileuszową wystawę dzieł sztuki, Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przygotowało sale wystawowe nowego pałacu sztuki w sposób równie wytworny, jak artystyczny. Pierwszy raz u nas zastosowano wzór zagraniczny, [illegible] zwyczajem, że dekoracya sal jest częścią [illegible] wystawy i popisem artystycznego smaku urządzających. Każda z sal ma odrębną cechę, jaką jej nadali trzej urządzający tę dekoracyę artyści pp. Dąbrowa, Procajłowicz i Uziembło. Wzory do tej dekoracyi ścian są zaczerpnięte z motywów ludowej sztuki, z t. zw. wycinanek łowickich, rozwiniętych w pomysłowych deseniach fryzu, obiegającego górny szlak ścian. Drzwi sal zdobią portrety, na środku zaś sal rozrzucone są wśród zieleni krzewów ozdobnych w pięknych grupach dzieła sztuki plastycznej. Sytuacyjny rozkład sal zmieniono tym razem w ten sposób, że zniesiono obustronną komunikacyę małych salek z salą główną i pozostawiono tylko jedno przejście przez salę drugą. W ten sposób zyskano jednę ścianę więcej i jednę zamkniętą salę.

Zanim na innem miejscu podamy szczegółowe sprawozdanie z jubileuszowej wystawy, zaznaczyć dziś wypada, że przedstawia ona plon bardzo interesujący i obfity. Niemal wszystkie najgłośniejsze dziś na widnokręgu sztuki polskiej nazwiska są tu reprezentowane, a całość wystawy robi wrażenie szlachetnej emulacyi talentów polskich, podtrzymujących pełne chwały tradycye pięćdziesięciolecia krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Zaraz na wstępie naprzeciw wejścia uderza oko duży obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający epizod z r. 1812: patrol kozacki, przejeżdżający obok wąwozu zasypanego śniegiem a wypełnionego po brzegi trupami żołnierzy francuskich i koni. Na drugiej ścianie zwraca uwagę przepyszny kolorystyczny obraz Wincentego Wodzinowskiego „Wesele idzie", grupa świetnie malowanych typów chłopskich, na twarzach których odbija się przedweselny humor, ciekawość i ochota. Z trzeciej ściany wychyla się Malczewski z symboliczną kompozycyą, przedstawiającą młodzieńca przecierającego oczy starca żółcią ryby, nadto trzy inne tegoż malarza również symboliczne kompozycye, zachwycające jaskrawą barwnością koloru i subtelnością rysunku. Olbrzymie płótno Hirszenberga ma za temat pochód gromady żydów przez śnieżne pole. Obok wyborne pejzaże Filipkiewicza, Kameckiego, Dąbrowy, Gałka i Rozwadowskiego.

W sali drugiej dominuje Piotr Stachiewicz z głośnym monachijskim cyklem kartonów grisaille p. t. „Widzenie", pełnych siły i myśli, zachwycających szczegółami rysunku i wykończenia. Wyobraża ta kompozycya walkę ducha artysty z przeciwnościami, łamiącemi polot jego twórczej myśli. Włodzimierz Tetmajer wystąpił wspaniale. Obrazy jego wypełniają całą jednę ścianę małej salki po prawej stronie naprzeciw wejścia. Mamy tu obrazy: „Czepiny", „Wesele", „Tryptyk familijny" i portret żony. Pierwszy z tych obrazów uderza oryginalnością pomysłu malarskiego i świetnie uchwyconym tonem oświetlenia zbitej grupy weselnej. Drugi malowany z niedoścignioną werwą, ma jakąś szczęśliwie oddaną patynę starości. Tondos dał prześliczne widoki Gdańska, pejzaże Pociechy uderzają, jak zawsze, poezyą i sentymentem. Janowskiego „Widok z Florencyi", Jankowskiego „Robotnik paryski" uderza siłą charakterystyki typu i subtelnością wykończenia. Atlaslanderowej portret damy zwraca uwagę pewnemi oryginalnościami sposobu traktowania. Olga Boznańska dała kilka świetnie charakteryzujących jej talent portretów. Świetne portrety dali Pochwalski i Lenc. Pp. Procajłowicza „Głowa", Jakimowicza „Studyum", Uziembły pejzaże zatrzymują oko wybitnemi rysami talentu autorów. Osobną salę zajmuje architektura.

Rzeźba, rozrzucona po wszystkich salach, ma przedstawicieli w pp. Błetnickim, Glicensztajnie, Wejssenhoffie i Szczepkowskim. Grupa czterech kobiet w gipsie tego ostatniego będzie mieć niezawodnie najwięcej zwolenników, jako pierwsza szczęśliwa próba przeniesienia tematu ludowego do rzeźby.

W pobieżnej notatce dotknęliśmy małej zaledwie cząstki obfitego plonu czterech sal wystawy Towarzystwa. Osobną dla siebie całość stanowi sala piąta, w której rozgościło się Towarzystwo „Sztuka". Już sama dekoracya sali tej, będąca dziełem Stanisława Wyspiańskiego, odznacza się niezwykłą oryginalnością i pomysłowością. Ściany jej zdobi pełne charakterystyki w motywach rysunku obramowanie z drzewa, nadające całej sali niezwykle stylowy wygląd. Rysunek i wycinanie tego obramienia to nie secesya, lub wzory wycinanek, ale na wskroś oryginalny, pełen charakteru archaiczny motyw swojski. Ściany sali obite szarem suknem stworzyły bardzo odpowiednie tło dla obrazów, dając całej wystawie pewien jednolity ton i nastrój, urozmaicony efektownym, kolorystycznym fryzem kwiatowym, obiegającym górną część ścian.

Na ścianach dobne towarzystwo malarzy, znane nam z wystaw poprzednich. Wystawa liczebnie bardzo skromna, ale mająca cechę wytworności i dystynkcyi, do jakiej nas już Towarzystwo „Sztuka" przyzwyczaiło. A więc obok bijącego oczy jaskrawością witrażu Mehoffera, wyobrażającego trzy postacie królowych, zatytułowane: „Vita somnium breve", cykl pięknych akwarel Fałata, subtelne i nastrojem melancholii owiane postacie Stanisławskiego, wykwintne w dotknięciu i stylizacyi główki i portrety Axentowicza, pełne siły i energii studya pejzażowe tatrzańskie i rodzajowe portrety Wyczółkowskiego, portret Weissa, wspaniała rozmiarami i świetna w liniach figura Laszczki „Wodnik" i cały cykl „Masek", dworek Ruszczyca, obrazy i studya Czajkowskiego i Trojanowskiego. Dla wygody zwiedzających ustawiono w pośrodku sali szereg stylowo zastosowanych do dekoracyi sali ław, sprawiających wrażenie siedzeń z epoki Bolesławowskiej.

Przed uroczystem otwarciem wystawy odbyło się posiedzenie dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych, na którem dokonano wręczenia dyplomów członków honorowych prezesowi Towarzystwa, Edwardowi hr. Raczyńskiemu i Jackowi Malczewskiemu. Piękny ten akt poprzedziło przemówienie prof. dra Rostafińskiego, który w wymownych i barwnych słowach podniósł zasługi hr. Raczyńskiego dla Towarzystwa i sztuki polskiej. Na przemówienie te odpowiedział hr. Raczyński w krótkich ale serdecznych słowach, zakończonych apostrofą do Jacka Malczewskiego, któremu imieniem dyrekcyi wręczył osobiście pergaminowy dyplom.

Dyplomy honorowe pozostałych członków, którymi zostali, jak wiadomo, pp. Józef Brandt, Józef Chełmoński, dr Karol Benni i prof. Maryan Sokołowski zostaną później rozesłane.

Dla uczczenia prezesa hr. Edwarda Raczyńskiego i nowych członków honorowych urządzają dziś członkowie dyrekcyi Towarzystwa bankiet w resursie szlacheckiej.

Kronika.

Kraków, 8 października

W sprawie klęski posuchy powzięła wczoraj komisya budżetowa Sejmu naszego uchwałę, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do przyjęcia imieniem kraju gwarancyi wysokości 1,000.000 K za opłatę pożyczek, zaciągniętych przez powiaty lub gminy, celem udzielenia pomocy rolnikom, dotkniętym klęską posuchy. Wydział krajowy wniósł gwarancyę do wysokości tylko ½ milona koron — komisya zaś podwyższyła ją do miliona. Sejm upoważnić ma dalej Wydział krajowy do użycia reszty funduszu zapomogowego z r. 1903 na udzielenie pomocy ludności, dotkniętej brakiem paszy.— Dalej proponuje komisya wezwanie do rządu, by przyszedł z wydatną pomocą ludności.

Statystyka stypendyów galicyjskich. Wydział krajowy ogłosił niedawno sprawozdanie ze stanu stypendyów, zostających pod jego zarządem. Sprawozdanie to rzuca charakterystyczne światło na panującą u nas w działach humanitarnych kastowość. Od wielu lat rodzice i wychowawcy żalą się nie bez słuszności, że przeważna część stypendyów, których zresztą jest u nas ilość tak wielka, jak w żadnym może innym kraju monarchii, dostaje się przeważnie kandydatom o kwalifikacyach bardzo nieszczególnych, ale za to mogących się wykazać szlachectwem i koligacyami, podczas gdy prawdziwie potrzebujący uczniowie i zasługujący na poparcie, rzadko kiedy do stypendyów tych docisnąć się mogą. Sprawozdanie Wydziału krajowego ten stan rzeczy potwierdza w zupełności, ale zarazem wyjaśnia jego przyczyny. Otóż na 1000 z górą różnych stypendyów, tylko 174 jest ogólnych, dostępnych dla każdego kandydata, który pilnością, talentem i zachowaniem zasłużyje na uwzględnienie. Natomiast 762 stypendya zastrzeżone są głównie dla szlachty, lub obciążone są specyalnemi warunkami. Istnieje nadto 20 stypendyów bezwarunkowo familijnych, t. j. takich, które tylko członkom pewnej rodziny (z reguły rodziny fundatora) nadane być mogą. W braku zaś takich kandydatów nie bywają nikomu nadawane. Warunkowo familijnych jest 510 stypendyów, a te nadawane być mogą w pierwszym rzędzie członkom jakiejś rodziny, ale w braku takich kandydatów także innym. 192 stypendya zastrzeżone są wyłącznie dla pewnych tylko zakładów, 40 wyłącznie zawarowanych jest dla szlachty.

Z wypożyczalni zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej. Otwarta 1 b. m. wypożyczalnia ściąga coraz liczniejszych czytelników; wszystkich liczy obecnie 62, z tych nowo zapisanych członków T. S. L. 39. Dobór dzieł, warunki abonamentu (tylko 1 cent od książki na dobę, lub jednorazowo 30 centów miesięcznie), oraz cel wysoce humanitarny (dochód z wypożyczalni przeznaczono na budowę szkół kresowych), niezawodnie coraz liczniejsze ściągną rzesze starych i młodych czytelników do wypożyczalni. Dzieł wypożyczalnia liczy przeszło 3000. Wydawanie ich odbywa się codzień od godz. 3 do 7 po południu, w niedziele i święta między godz. 10 a 11½ rano.

Książęcy goście w Krakowie. Księżna Ludwika bawarska, siostra arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu, przybyła do Krakowa z rodziną i zamieszkała w hotelu Saskim pod nazwiskiem hr. Maryi Pernau. Księżna zabawi w Krakowie do d. 9 b. m., a przybyła tutaj celem poznania pamiątek i zabytków miasta. Wczoraj o godz. 10½ przed południem rozpoczęła księżna szczegółowe zwiedzanie Krakowa pod przewodnictwem fachowych znawców. Przedewszystkiem udała się księżna Ludwika na Zamek, gdzie po katedrze oprowadzał księżnę ks. kanonik Wądolny, który udzielał wyczerpujących objaśnień, tyczących się przeszłości zamku i katedry, jak i pojedynczych przedmiotów sztuki, tam się mieszczących. Szczególniej zajął księżnę skarbiec, ślicznie przy oświetleniu elektrycznem się przedstawiający, w którym księżna Ludwika zachwycała się wspaniałemi ornatami i t. p. przedmiotami, ofiarowanemi różnemi czasy na użytek duchowieństwa polskiego. Następnie przepędziła księżna dłuższy czas w kaplicy Świętokrzyskiej, do której, jak wiadomo, cztery witraże podług kompozycyi Mehoffera sprawia arcyksiążę Karol Stefan z Żywca.

Dzisiaj zwiedza księżna Ludwika miasto w dalszym ciągu.

Z wystawy ogrodniczej. W niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu, odczytaną zostanie na wystawie ogrodniczej w parku dra Jordana lista przyznanych wystawcom nagród. W poniedziałek i do południa we wtorek, celem ułatwienia spakowania i wywiezienia przedmiotów, park dla publiczności będzie zamknięty.

Z państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Wpisy do kursów wieczornych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dniach 9. 10, 11 i 12 b. m. (t. j. w niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę) codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe. W piątek, d. 14 b. m. zgromadzą się zapisani uczniowie o godz. 7 wieczorem w gmachu szkolnym celem rozpoczęcia nauki. Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora. Oddziałami tymi są: Oddział przemysłu budowlanego, oddział przemysłu metalowego, oddział przemysłu artystycznego (dla ślusarzy artystycznych, brązowników, złotników i jubilerów, stolarzy meblowych i tokarzy), oddział przemysłu artystycznego (dla malarzy pokojowych i dekoracyjnych, malarzy szyldów i godeł, litografów, grawerów, fotografów). Na wszystkich tych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo. Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest bezpłatna. Pożądanem będzie, ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy licznie korzystali ze sposobności zawodowego kształcenia się w rysunku, gdyż tylko tym sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się produkcyi obcej.

Ślub. W kościele Zmartwychwstańców dziś przed południem pobłogosławionym został związek małżeński p. Stanisława Radeckiego-Mikulicza z panną Janiną Spornówną, córką Juliana i Pauliny z Heisseków.

Dziś przed południem pobłogosławionym został w kościele OO. Karmelitów związek małżeński p. Jana Gustawa Podwyszyńskiego, urzędnika filii kasy krajowej w Krakowie, z panną Zofią Sieberówną, córką Wilmy i Maurycego Siebera, kontrolora kasy pocztowej i znanego muzyka.

Petycya artystów teatru miejskiego w Krakowie. Do Rady miasta na ręce prezydenta dra Leo wpłynęła dziś petycya artystów teatru miejskiego, poruszająca nader żywotną i zasługującą na uwzględnienie sprawę. Wobec zbliżającego się wygaśnięcia umowy dzierżawnej z dotychczasowym dyrektorem p. Kotarbińskim i zamierzonego rozpisania konkursu na dzierżawę teatru na dalsze 6-lecie, artyści teatru proszą Radę miasta, aby w warunkach nowego kontraktu dzierżawnego podyktowano przyszłemu dyrektorowi obowiązek angażowania artystów na cały rok, a nie, jak dotąd, na 10½ miesięcy. Dotychczasowa praktyka bowiem okazała się bardzo niekorzystną dla pracowników sceny, gdyż podawała ich w najzupełniejszą zależność dyrekcyi, która wypłacała im w letnich miesiącach tylko połowę gaży i to jedynie tym z pomiędzy nich, z którymi odnowiła kontrakt na rok następny. Artyści podnoszą, że wskutek takiej praktyki ponoszą dotkliwy uszczerbek w zarobkowaniu i zamiast użyć letniego odpoczynku w porze wakacyjnej i pokrzepić siły na dalszą kampanię, zmuszeni są ratować się grywaniem po miejscach kąpielowych, albo zaciągać długi na wygórowany procent. Najdotkliwiej odbija się to oczywiście na artystach i artystkach, pobierających małe gaże. Petycya artystów podnosi, że zarówno w interesie personalu teatralnego, jak w interesie sztuki i jednolitego jej rozwoju na naszej scenie leży, aby przez odpowiednie zmiany w kontrakcie dzierżawnym gminy z dyrektorem teatru położyć kres tej bardzo dotkliwej dla artystów nieprawidłowości, a nadto aby w kontrakcie nowego dzierżawcy postawić warunek, aby artystów sceny krakowskiej, których pragnie zatrzymać, angażował i opłacał już od 1 lipca, a nie od 1 września, jak dotąd się praktykowało. Jak słusznie bowiem zaznaczono, jest ona jedną z ważniejszych przyczyn, dla których aktorzy tak często porzucają teatr krakowski i udają się do innych teatrów, gdzie pobierają pełną płacę przez całe 12 miesięcy.

Powyższa petycya, umotywowana tak wyczerpująco przez artystów, zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie ze strony miasta, które poniosło tyle ofiar dla rozwoju i pożytku sceny polskiej, zechce niewątpliwie przyjść w pomoc pracownikom sceny, a przyszłego dyrektora zmusić do spełnienia powyższych słusznością i dobrem sceny podyktowanych postulatów.

Echa wystawy fotograficznej w Krakowie. Komitet zawiadamia, że w dalszym ciągu przyznano następujące odznaczenia: W dziale pierwszym (fotografia amatorska) złoty medal otrzymał p. Wilhelm Kotiers (Kraków). W dziale drugim (fotografia zawodowa) złoty medal: Bolesław Stotkiewicz, współwłaściciel zakładu fotograficznego pod firmą T. Bahrynowicz we Lwowie za zdjęcia, wykonane przy świetle elektrycznem i Oskar Suck (Karlsruhe); medal bronzowy: Władysław Gargul (Bochnia). W dziale trzecim (fotografia w służbie nauki i techniki) medal złoty: redakcya „Wiadomości fotograficznych" (Lwów), Józef Switkowski (Lwów), za podręczniki „Fotografia praktyczna w zarysie", „Suwak do obliczania czasu wyświetlenia zdjęć fotograficznych" i „Objektywy fotograficzne": medal srebrny: redakcya „Fotografa warszawskiego" (Warszawa), Czesław Ciosłowski, zakład artystycznolitograficzny w Krakowie za reprodukcye pastelu prof. Wyczółkowskiego „Orka" i „Kościół Maryacki", oraz za inne reprodukcye, wchodzące w zakres litografii i zakład cynkograficzny Perlmuttera w Wiedniu: medal bronzowy: Hubert Kaszubski (Częstochowa — Królestwo Polskie); dyplom honorowy: Maryan Witaliński, słuchacz filozofii w Krakowie, uczeń prof. K. Olszewskiego, za zdjęcia przy pomocy radium. W dziale czwartym (nowości z zakresu fotografii, aparaty, przybory fotograficzne i t. p.). Medal złoty: „Fos", Towarzystwo firmowo-komandytowe (fabryka przyrządów optycznych w Warszawie) i C. Miechowski (Charlottenburg) za fotografie w naturalnych barwach; medal srebrny: Antoni Larisch w Krakowie.

Prócz prac odznaczonych znajdowała się na wystawie pewna ilość nadzwyczaj interesujących okazów, wystawionych po za konkursem, między innemi nadesłane w ostatnim tygodniu przed zamknięciem wystawy, prace fotografa i członka jury, p. Józefa Sebalda w Krakowie. Przyznać należy, że prace te wykonane były nadzwyczaj starannie i artystycznie.

Zamierzona ucieczka. Jan Gregorski, zasądzony za zamordowanie Kleszczów na karę śmierci przez powieszenie, w więzieniu okazywał niezwykłą skruchę, czem — aczkolwiek morderca — wzbudzał pewnego rodzaju litość u zarządcy więzień i dozorców. Skrucha ta była widocznie udaną, albowiem Gregorski zaczął myśleć o ucieczce. Jakimś kozikiem przepiłował 3 pręty w okiennej kracie kaźni, w której przesiadywał i byłby z pewnością, przepiłowawszy resztę prętów — uciekł, gdyby nie odkrycie tej jego niedozwolonej roboty. Gregorskiego przesadzono do innej kaźni, która jest czujnie strzeżona przez dozorców.

Z sali sądowej. Dnia 9 czerwca br. oddał urząd pocztowy w Krakowie woźnym: Julianowi Lowasowi i Jarosławowi Stehlikowi przekazy pocztowe wraz z gotówką i listy pieniężne na ogólną kwotę 246.244 koron 98 hal., do doręczenia adresatom. Wbrew instrukcyi obaj woźni, zamiast wspólnie doręczać pocztę, rozdzielili między siebie czynność, by wcześniej mogli uwolnić się od zajęcia, gdyż w ten dzień przypadały imieniny woźnego Lowasa. Stehlik wcześniej ukończył doręczanie swojej poczty i po południu zgłosił się do urzędu po nowe przesyłki. Solenizant Lowas zaś nie zgłosił się wcale do urzędu, co tak zaniepokoiło jego przełożoną władzę, że ta zarządziła za nim poszukiwania przez policyę.

Tego dnia, dopiero późnym wieczorem oficyał policyi p. Horak, który przedsięwziął poszukiwania za zaginionym Lowasem, spotkał go przy rogatce Zwierzynieckiej. Przytrzymany Lowas początkowo nie chciał dawać wyjaśnień, co zrobił z oddanemi mu do doręczania adresatom pieniędzmi, dopiero po dłuższej indagacyi przyznał się p. Horakowi, że pieniądze, dane mu dla rozniesienia, sprzeniewierzył. Przyznał dalej, że torbę i papiery zakopał w wiklinie na brzegu Wisły, gdzie też rzeczywiście zakopany worek z pieniędzmi znaleziono. W worku tym znajdowało się ogółem 6615 kor. gotówką, oraz listy pieniężne do Jana Warchałowskiego na 2600 koron i do Schenkera na 2400 kor. 88 h.

Na podstawie stwierdzonego faktu sprzeniewierzenia Lowas został aresztowany i oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181 i dzisiaj zasiadł na ławie obwinionych przed sądem przysięgłych w Krakowie. Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Zygm. Marek.

Lowas na dzisiejszej rozprawie tłómaczył się zupełną niepoczytalnością w ów dzień, w którym obchodził swoje imieniny, wywołanem przebraniem miarki wypitego alkoholu po różnych knajpkach i handelkach i zapewniał, że nie miał najmniejszego świadomego zamiaru sprzeniewierzenia na szkodę urzędu pocztowego. Istotnie szereg świadków, słuchanych dziś zeznał, że tylko te nieszczęsne imieniny były powodem, że Lowas upiwszy się wpadł w taki stan niepoczytalności, że zamiast pieniądze oddać adresatom, nadużył [illegible] na dalszą libacyę 70 koron, a resztę zakopał [illegible] Stehlik [illegible], że Lowas miał wtedy gotówki przeszło 200.000 koron, lecz jakby [illegible] że w dniu swoich imienin może popełnić [illegible] ściwego, zatrzymawszy tylko przy sobie dla adresatów 6000 koron, resztę oddał Stehlikowi, który pieniądze podług adresów podoręczał.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli 11 głosami pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego Lowasa od winy i kary. Lowas, który odpowiadał z wolnej stopy, jest obecnie zasuspendowany w swych obowiązkach, a dalsza jego karyera będzie zależała od wyników śledztwa dyscyplinarnego, prowadzonego przeciw niemu przez zwierzchnie jego władze.

Pożary. Jak donosiliśmy, 6 bm. wybuchł pożar w Rzeszowie w fabryce skór Emila Bluma. Cały budynek dwupiętrowy, mieszczący w sobie 80 pracujących robotników, oraz maszyny, zgorzał doszczętu. Pozostały tylko nagie mury czterech frontowych ścian, a reszta, tj. podłogi i ściany wewnętrzne wraz z dachem, strawił ogień, niszcząc wszelkie narzędzia pracy, maszyny i wielkie zapasy skór. Budynek, jak i wewnętrzne urządzenie były asekurowane, towar nie. Szkoda wynosi przeszło 100.000 koron.

Z Nastatowa (Tarnopol) donoszą: Dnia 27 z. m. o godzinie 12 w południe wybuchł pożar i w niespełna godzinę obrócił w perzynę 34 gospodarstw z całą tegoroczną krescencyą. Ratunek był niemożliwy z powodu posuchy i braku wody, która była od pożaru dość daleko oddalona. Wprawdzie mamy niedawno w naszej gminie zawiązaną nową straż ogniową pod nazwą „Sicz", ale tej przy pożarze widać nie było, gdzieś się schowała. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi przeszło 50.000 koron, a była tylko na 10.000 koron ubezpieczoną (13 gospodarzy). Spaliło się też kilka sztuk trzody chlewnej i 2 jałówki. Z ludzi, na szczęście, nikt nie stracił życia. Przyczyna pożaru niezbadana. Przy ratunku były także czynne z pobliskich wsi ochotnicze straże ogniowe z sikawkami.

Z Lipowca (Przemyślany) donoszą o wykryciu podpalacza Iwana Wołeszyna, który w ciągu roku podpalił 4 gospodarstwa. Dopiero 1 bm. sprawca (liczący lat 23) został wykryty i uwięziony.

Telefon w Złoczowie. Dyrekcya poczt ogłasza, że zaprowadziła telefon w Złoczowie między urzędem pocztowym, sądem obwodowym i oddziałem sądu karnego.

Ze świata.

Spoliczkowanie oficera rosyjskiego. Berlińska „Vossische Zeitung" donosi z Petersburga o następującem zdarzeniu: Do pewnej pierwszorzędnej restauracyi petersburskiej wszedł oficer marynarki rosyjskiej i zażądał od kelnera, ażeby mu otworzył wskazaną przez przybysza separatkę. Kelner odpowiedział, że ową separatkę zajęło kilku wyższych oficerów. „Co to za jedni?" — zapytał oficer. „Nie wiem" — odpowiedział kelner. W tej chwili oficer uderzył w twarz kelnera, który, jak długi, padł na ziemię. Ale wnet zerwał się, uderzył oficera pięścią w twarz i uciekł. Oficer ze śmiechem opowiedział o tym wypadku kolegom, którzy zjawili się w restauracyi. Gospodarz oświadczył, że kelnera wydali, oficerowie zaś, do których przyłączył się pułkownik, zapijali sprawę przez całą

noc. Władza w tej sprawie śledztwa wcale nie wytoczyła.

Zjazd Izb lekarskich obraduje w Salcburgu, a delegaci reprezentują 16 Izb. Sprawozdanie z działalności Izb przedstawiło sprawę zatargu namiestnictwa Austryi Dolnej z wiedeńską Izbą lekarską z powodu, że namiestnictwo wmięszało się przedwcześnie do będącego w toku śledztwa dyscyplinarnego; dalej podało brzmienie petycyi, żądającej, ażeby w najwyższej Radzie sanitarnej zasiadał jako członek zwyczajny, przedstawiciel Izb lekarskich, oraz przedstawiło inne sprawy, jak należytości dla lekarzy sądowych i lekarskich rzeczoznawców, rozpisywanie konkursów przez władze państwowe i t. p. Dr Brenner mówił o memoryale, który mają lekarze przedłożyć rządowi z okazyi dziesiątej rocznicy istnienia Izb lekarskich, tudzież o zwołanie zgromadzenia protestującego, celem wyrażenia niezadowolenia lekarzy z obecnych Izb. — Wiec uchwalił wnieść petycyę do ministerstwa kolei w sprawie reformy służbowej lekarzy przy kolejach państwowych, jakoteż do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie lekarzy więziennych.

Z Tow. szkoły dla dorosłych analfabetów. Walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 3½ po południu w lokalu „Solidarności“ przy ul. Zielonej l. 10, II p. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z dotychczasowych czynności; wybór wydziału; wnioski i interpelacye. Za wydział Tow. szkoły dla dorosłych analfabetów w Krakowie: Ada Propperowa, prezesowa. Adolf Lilienthal, sekretarz.

W **„Związku kobiet“** (Szewska 21) odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu poufne zgromadzenie kobiet z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie; potrzeba organizacyi; korzyść nauki i plan wykładów na zimę.

W **„Ognisku“**, Stowarzyszeniu drukarzy i litografów, odbędzie się jutro w niedzielę pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie. Program: „Teatr amatorski“ Bałuckiego i żart sceniczny Röhringa p. t. „U fotografa“. Początek o 7 wieczór.

Składnicę pocztową w Poluchowie Małym (Przemyślany) przeniesiono do Pisarówki.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę: „Skromny Kazimierz“.
We wtorek: „Skromny Kazimierz“.
We środę: „Kupiec wenecki“.
We czwartek: „Skromny Kazimierz“
W sobotę: „Bohaterowie“ Shawa.
W niedzielę: „Ach to Zakopane“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Karpaccy górale“; wieczór: „Gwiazda Syberyi“.
We wtorek: „Z dobrego serca“, „Przyjaciel“ i „Delikatne zlecenie“.

Z kalendarza. W niedzielę 9 października: Wincentego Kadłubka; w poniedziałek 10 października: Zwycięstwo pod Chocimem, Franciszka Borg.; we wtorek 11 października: Germana i Firmina bb. ww. i Zenajdy.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 października termometr doszedł od 10·9 do 14·3 C.; — barometr wahał się.

Dnia 8 października o godzinie 7 rano stan barometru 733·8 mm., termometru 8·3 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 8 października: dżdżysto; po południu polepszenie.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie śląskim na wczorajszem posiedzeniu poseł Michejda uzasadniał swój wniosek w sprawie sejmowej reformy wyborczej, żądając w końcu, ażeby przekazano go osobnej komisyi. Następnie oświadczył, że posłowie słowiańscy nie zadowolą się zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania w kuryi gmin wiejskich, lecz żądają natychmiastowego zaprowadzenia piątej kuryi, pomnożenia ilości mandatów w kuryi gmin wiejskich i zaprowadzenia tajnego, bezpośredniego prawa głosowania, w końcu nowego ugrupowania i sprawiedliwego ułożenia okręgów wyborczych z gmin wiejskich. Po dłuższej dyskusyi formalnej uchwalono wniosek posła Pohla, przekazujący sprawę komisyi pierwszej, a odrzucono wniosek nagły dra Hrubego, by polecić tej komisyi zdać Sejmowi sprawę w ciągu dni ośmiu.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 października.

Sprawa klinik lwowskich. Pisaliśmy wczoraj o sporze finansowym między Wydziałem krajowym a rządem co do klinik, które dlatego dotąd nie zostały otwarte. Otóż spór został na razie załagodzony. Rząd prócz stałej dotacyi na utrzymanie klinik (90.000 koron rocznie) przystał na umorzenie zaległości 100.000 koron, a nadto w r. 1905 taką samą sumę wstawi do budżetu; dotacyę roczną zobowiązał się rząd także powiększyć do 100 tysięcy koron. Kliniki zostaną więc w tych dniach otwarte.

Z Rady m. Lwowa. Na posiedzeniu Rady r. m. Rutowski referował sprawę podwyższenia opłat konsumcyjnych od napojów gorących, mianowicie od araku, rumu i koniaku z 40 na 60 hal. za litr; od spirytusu z 46 na 56 hal. Spirytus denaturowany dla celów przemysłowych ma być uwolniony od opłat. Przy piwie ma być podwyższony podatek konsumcyjny: przy wyrobie piwa z 31 na 38 hal. od hektolitra; przy imporcie z 3 kor. 60 h. na 4 kor. 30 h. od hektolitra. Z dochodów tych referent spodziewa się dla miasta do 180.000 kor. Po dłuższej dyskusyi, w której pp. Riedl, Jonas, Dyk. Hodec, Rydygier i Czernecki sprzeciwiali się tym wnioskom, a popierali je pp. Ihnatowicz, Blumenfeld, Głąbiński, Gaberle, wnioski powyższe uchwalono.

Wiadomości osobiste. Gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński przybywa jutro na 8 dni do Lwowa, aby wziąć udział w obradach Sejmu.

Zjazd lekarzy okręgowych odbędzie się 14 bm. we Lwowie w sali Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Ponieważ Wydział krajowy przygotował na bieżącą sesyę sejmową wnioski w sprawie zmiany ustawy o okręgach sanitarnych oraz w sprawie zapewnienia zapomóg wdowom i sierotom po lekarzach okręgowych, przeto zjazd zapowiada się niezwykle licznie.

Dziennik hebrajski we Lwowie. Syonistyczny „Wschód“ donosi, że pp. J. Kreppel i M. Kleinmann rozpoczęli we Lwowie wydawnictwo hebrajskiego pisma codziennego p. n. „Hajom“ (Dzień). Pismo to, jak wynika z artykułu programowego, chce być organem zupełnie niezawisłym i zajmować się będzie wszystkiemi sprawami żydowskiemi, stojąc na gruncie syonistycznym.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Jaś i Małgosia“; wieczór: „Capstrzyk“.
W poniedziałek „Nitka jedwabiu“ Wiktoryna Sardou.

Z teatru wojny.

W Mandżuryi już podobno nastały mrozy. O ile one wpłyną na dalszy bieg obustronnych operacyi, trudno na razie przewidzieć. Kombinacye fachowców wojskowych, których pełno obecnie na ten temat w dziennikach angielskich i niemieckich, opierające się wyłącznie na domysłach, małą tylko mają wartość. Japończycy przygotowują się już starannie do kampanii zimowej. Z głównej kwatery marszałka Ojama donoszą Biuru Reutera, że w obozach japońskich gromadzą ogromne ilości prowiantu i amunicyi na zimę. Transport tych zapasów odbywa się drogą lądową, za pomocą kolei żelaznej, oraz wodą, na rzekach Liao i Taitse. Armia japońska otrzymuje podobno codziennie znaczne posiłki, a żołnierze znoszą dobrze klimat mandżurski.

Że armie japońskie nie stoją przytem bezczynnie w miejscu, lecz że posuwając się stopniowo dalej ku północy, zajmują pozycye, coraz bliższe stanowiskom przednich straży rosyjskich, za tem przemawiają bezustanne utarczki i potyczki forpocztowe, których kilka wymienia znów dzisiejsza depesza z Tokio. W Japonii objawia się podobno już wielkie zniecierpliwienie z powodu zbyt powolnego — jak tam mniemają — tempa operacyj. Wodzowie japońscy jednakże liczą się bardziej z nieprzyjacielem i faktycznemi danemi na terenie wojny, niż z opinią we własnym kraju.

Armia rosyjska zajmuje obecnie olbrzymi trójkąt, którego stronę południową tworzy linia rzeki Hun na przestrzeni od Mukdenu do Fuszun, a kąt północny obronny obóz pod Tielinem. Rozmiary tego trójkąta są dość znaczne. Fuszun oddalone jest od Mukdenu w prostej linii około 40 kilometrów, a od Tielinu przeszło 50; droga z Mukdenu do Tielinu wynosi przeszło 70 kilometrów. W którym punkcie tego trójkąta nastąpi główne starcie obu stron, i dziś jeszcze przewidzieć trudno. Zdaje się jednakże, że podstawą operacyj rosyjskich w najbliższym czasie będzie nie Mukden, lecz Tielin. Tam nagromadzono główne zapasy, a świeżo przewieziono także wagon z drukarnią, która wydaje pismo dla wojska: „Wiestnik mandżurskiej armii“.

Do „New York Heraldu“ donoszą z Petersburga, że między obustronnemi armiami odbywa się obecnie niezwykle interesujący „pojedynek strategiczny“. Rosyanie usiłują sprowokować Japończyków do stoczenia bitwy nad rzeką Hun, gdzie Rosyanie mają bardzo silne naturalne pozycye, natomiast Japończycy starają się strategicznymi manewrami wyprzeć Rosyan ku Tielinowi, tam bowiem teren byłby dla nich dogodniejszy. Wracający z Azyi wschodniej generał Wieliczko oświadczył w interwiewie z redaktorem „Nowoje Wremia“, że przypisywany Kuropatkinowi zamiar cofnięcia się do Tielinu wydaje mu się nieprawdopodobnym.

Doniesienia o stoczonej rzekomo między Czifu a Portem Arthura nowej bitwie morskiej nie sprawdziły się. Ponieważ jednakże z Czifu słyszano w niedalekim oddaleniu huk armat i widziano błysk reflektorów elektrycznych, wnoszą z tego, że flota japońska prawdopodobnie w tem miejscu zaatakowała dżunki chińskie usiłujące przemycić żywność do Portu Arthura.

(Telegramy „N. Reformy“ z 8 października.)

Moskwa. (Doniesienie rosyjskiej Agencyi telegraficznej). Kolej bajkalską otwarto wczoraj dla ruchu pociągów towarowych i robotniczych. Transporty przez jezioro Bajkał i kolej syberyjska funkcyonują wybornie.

Barcelona. Przybył tutaj rosyjski okręt szpitalny „Orel“. Okręt ten otrzymał rozkaz pozostania w porcie tutejszym do 25 b. m.

Utarczki straży przednich.

Tokio. Japońska główna kwatera ogłasza następujące sprawozdanie o ostatnich ruchach wojsk i potyczkach na południe od Mukdenu. Dnia 4 b. m. zbliżyli się jeźdźcy nieprzyjacielscy do japońskich stanowisk, zostali jednakże odparci. Tegoż dnia batalion rosyjskiej piechoty z 11 szwadronami konnicy i 5 armatami ruszył naprzód, cofnął się jednakże dnia 5 b. m. ku Huankszan. W tej okolicy mieli Japończycy dwa albo trzy szwadrony konnicy, której przednie straże stoją koło Miopuszanu. Piechota, postępująca na czele rosyjskiej kolumny, miała na sobie chińskie uniformy. Dnia 4 b. m. starł się drobny oddział nieprzyjacielski z japońską strażą przednią koło Pingtaitse i na drodze mukdeńskiej. Rosyanie zostali odparci zostawiając zabitych na placu walki oraz broń. Także żołnierze rosyjscy, biorący udział w tej potyczce, mieli na sobie uniformy chińskie. Dnia 3 b. m. posuwały się cztery szwadrony rosyjskiej konnicy wzdłuż drogi koło Fuszun i zatrzymały się tam aż do dnia 5 b. m. rano. Oddział ten cofnął się w kierunku północnym, zostawiając tylko patrole. Dnia 4 b. m. ruszył oddział rosyjskiej konnicy z trzema armatami ku Hijotan, ustawił się koło Tatao i ostrzeliwał wojska japońskie, stojące na północ od Jantai. Nieprzyjaciel został zmuszony do cofnięcia się i zostawił tylko dwa małe oddziały wojska. Kilka innych potyczek stoczono nad rzeką Hun.

Z Portu Artura.

Londyn. Z pod Portu Artura nie otrzymano wczoraj w Czifu żadnych wiadomości. Wszelka komunikacya z oblężoną twierdzą była w ostatnich dniach przerwana z powodu niezwykle gwałtownej burzy na morzu. Oficerowie rosyjscy w Czifu, którzy porozumiewają się z załogą portarturską za pomocą telegrafu bez drutu, dowiedzieli się podobno, że eskadra rosyjska miała wypłynąć z portu w ubiegłym tygodniu, lecz że wstrzymana została właśnie z powodu tej burzy.

Londyn. Donoszą tu, że rezerwoary wodociągowe Portu Artura nie zostały jeszcze zdobyte przez Japończyków. Są one jednakże już w obrębie ognia działowego japońskiego, tak że Rosyanie jedynie z wielkim trudem i niebezpieczeństwem mogą z nich czerpać wodę.

Kontrabanda wojenna.

Szanghaj. Japończycy zabrali koło Niuczwangu okręt angielski „Sishan“, który jechał z Hongkong do Portu Artura z bydłem i mąką.

Odroczona wyprawa.

Londyn. Z Tokio donoszą, że VII. dywizya japońska, która znajduje się dotychczas w kraju, przeznaczona jest do zajęcia wyspy Sachalin. — Natomiast korespondent „Daily Telegraphu“ dowiaduje się, że wyprawa na Sachalin została odroczoną do roku przyszłego dla zbyt spóźnionej już pory.

Łodzie podwodne dla Japonii.

Nowy Jork. Onegdaj wysłano stąd osobnemi pociągami pięć łodzi podwodnych, zbudowanych tu dla Japonii. Pociągi te wyjechały z dyrektywą: „na zachód od Chicago“ — nie wiadomo więc, w którym porcie amerykańskim nad oceanem Spokojnym łodzie te przeładowane będą na okręty.

„Smoleńsk“.

Havre. Krążownik rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk“ przybył tu wczoraj, celem nabrania węgla.

Zaprzeczenie i samochwalstwo.

Petersburg. Wobec doniesienia londyńskiej gazety „Morning Leader“ z Kopenhagi, jakoby firma Rothszyld oświadczyła, że chce objąć nową pożyczkę rosyjską za poręką w postaci dochodów z monopolu tytoniowego i pod warunkiem, że obchodzenie się z żydami w Rosyi będzie lepsze, oświadcza rosyjska agencya telegraficzna na podstawie upoważnienia od rządu, że tylko krytyczne położenie, w jakiem znajdują się finanse Japonii (?) spowodowało jej europejskich przyjaciół do puszczenia w obieg tych pogłosek.

Pominąwszy to, że monopolu tytoniowego w Rosyi wcale niema, a zaprowadzenie jego byłoby trudnem, rozszerzanie podobnych pogłosek jest objawem wrogiego usposobienia względem Rosyi i dowodem braku znajomości uporządkowanych (?) finansów rosyjskich, którym także i na przyszłość nic nie grozi (!). Twierdzenie, że wielkie przedsięwzięcie finansowe mogłoby być zależnem od warunków o charakterze politycznym, a w danym wypadku od zmiany polityki wobec żydów, dowodzi niewątpliwie politycznej tendencyi przy rozszerzaniu tych pogłosek, pochodzących z kół, którym obecny pokojowy (?) kurs w wewnętrznej polityce w Rosyi nie jest na rękę i sprzeciwia się ich interesom.

O rozruchy wojskowe.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Z kompetentnej strony jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że petersburskie doniesienia „Koelnische Ztg“ o wykroczeniach przy powołaniu rezerwistów w kilku miejscowościach południowej Rosyi, jest prawdziwe, ale przedstawia rzecz w przesadnych kształtach. Wykroczenia miały miejsce w czterech tylko miejscowościach. Przyczyna wykroczeń, a szczególnie splądrowania dwu magazynów, była w „Koeln. Ztg“ fałszywie podaną. Właściwą przyczyną było to, że kupcy żydowscy wobec wielkiego nagromadzenia się rezerwistów, podwyższyli znacznie ceny, co wywołało wśród rezerwistów rozgoryczenie. Wykroczenia uśmierzono wszędzie rychło. Reszta odpowiedzialności za wywołanie namiętności spada po największej części na żydowskich socyalistów, którzy wszędzie, gdzie rezerwiści się zbierają, rozszerzają proklamacye, jakkolwiek za pomocą tego środka niczego nie osiągają, a wywołują tylko przeciw sobie gniew chrześcijan.

Berlin. Wbrew zaprzeczeniom z urzędowej rosyjskiej strony otrzymują tutejsze dzienniki doniesienia o bardzo częstych zaburzeniach i rozruchach z powodu mobilizacyi rezerwistów. Zaburzenia te wydarzają się zwłaszcza w guberniach małoruskich i przybierają niekiedy bardzo groźne rozmiary.

Udaremniona akcya pokojowa.

Londyn. Dzienniki poranne ogłaszają pismo ministra spraw zagranicznych Landsdovna do międzynarodowego Towarzystwa pokojowego, w którem tenże donosi, że uważa propozycyę, aby rząd angielski razem z innemi mocarstwami apelował do rządów rosyjskiego i japońskiego, celem rychłego zakończenia wojny, za niepożyteczną, albowiem żadna ze stron prowadzących wojnę nie wyraziła życzenia takiej interwencyi.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 8 października).

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano wnioski: posła Łazarskiego i towarzyszy o udzielenie 150.000 koron do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej na budowę szkół w powiecie bialskim i subwencye dla nauczycieli tego powiatu; posła Wursta o pokrywanie kosztów podróży przepisowych, przeznaczonych do badania szpitalnego z funduszów państwowych; posła Tomaszewskiego o założenie szkoły realnej w Samborze; posła Maryewskiego o założenie przymusowych domów pracy i krajowych kolonij poprawczych; posła Bunynowskiego o nowelę do ustawy drogowej w kierunku zniesienia prestacyi w naturze; posła Gnoińskiego o wypracowanie programu wycieczek dla młodzieży szkolnej, oraz o nowelę do ustawy budowlanej dla wsi w kierunku nakazu krycia dachów wyłącznie dachówką albo blachą; posła Leo i tow. o zmianę §. 29 i 33 ustawy budowlanej dla miasta Krakowa; posłów Tomaszewskiego i Głąbińskiego w sprawie zmiany ustawy o Radzie szkolnej krajowej w kierunku powiększenia w niej czynników autonomicznych; posła Mogilnickiego w sprawie wadliwych budynków sądowych w niektórych miejscowościach.

Uzasadniania wniosków.

Merunowicz uzasadniał wniosek, domagający się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył układy z rządem o oddanie kopalni soli i warzelń w Galicyi w zarząd albo w dzierżawę kraju. — Przekazano komisyi solnej.

Tyszkiewicz uzasadniał wniosek o udzielenie gminie Sokołów (pod Rzeszowem), która w lipcu padła ofiarą pożaru, pożyczki bezprocentowej w kwocie 100.000 K. Przekazano komisyi budżetowej.

Vayhinger uzasadniał wniosek z wezwaniem do rządu o założenie w Tarnowie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Przekazano komisyi szkolnej.

Poseł Szwed uzasadniał wniosek o przyznanie mieszkańcom powiatu żywieckiego, dotkniętego posuchą, zapomogi 100.000 koron. Przekazano komisyi budżetowej.

Małachowski uzasadniał wniosek o uchwalenie przez Sejm ustawy, nadającej gminie miasta Lwowa prawa poboru opłat gminnych od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich. Odesłano do komisyi administracyjnej.

Po wyborze do komisyi gospodarstwa krajowego Agopsowicza uzasadniał Mogilnicki nagły wniosek o udzielenie zapomogi pogorzelcom gminy Zalipie. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

O zmianę ordynacyi wyborczej.

Stapiński uzasadniał wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu, aby na sesyę Sejmu w r. 1905 przygotował i wniósł projekt ustawy o zaprowadzeniu bezpośrednich, powszechnych, równych, bez kuryj. wyborów do Sejmu krajowego. W dłuższem przemówieniu wywodził mowca, że przez zaprowadzenie takich wyborów stosunki w kraju zmieniłyby się na lepsze. — Mowca żąda, aby na 50.000 ludności wybierano jednego posła. Przemówienie swoje zakończył Stapiński apelem do Izby, aby nie deptała praw ludu. (Oklaski na ławach posłów ludowych, ruskich oraz na galeryi).

Marszałek krajowy wzywa galeryę, aby nie brała udziału w oklaskach w Izbie.

Stapiński wnosi pod względem formalnym odesłanie swego wniosku do osobnej komisyi.

Vayhinger, imieniem klubu demokratycznego, złożył oświadczenie, że klub, nie wchodząc w meritum wniosku Stapińskiego i nie chcąc zaznaczyć, że z całą treścią jego się zgadza, ale ze względu na to, że uważa wszelkie sprawy wyborcze za kwestye pierwszorzędnej wagi, będzie głosował za odesłaniem tego wniosku do osobnej, wybrać się mającej komisyi.

Hupka wnosi, aby wniosek Stapińskiego przekazano komisyi administracyjnej. Oleśnicki imieniem klubu ruskiego popiera wniosek formalny Stapińskiego.

Szajer, zabrawszy głos w sprawie osobistej, oświadcza, że będzie przemawiał krótko, gdyż niedawno, skutkiem spłoszenia się koni, wypadł z wozu i ciężko na całem ciele się potłukł. Marszałek krajowy przerywa mowcy, zaznaczając, że epizod ten nie należy do faktycznego sprostowania. Szajer prostuje następnie, że jest nieprawdą, co mówił Stapiński, jakoby lud brał mowcy, oraz ks. Stojałowskiemu za złe, iż wstąpili do Koła polskiego. Mowca podniósł, że jeżeli coś zrobił dla ludu, to stało się to dzięki interwencyi Koła polskiego.

W głosowaniu uchwalono 49 głosami przeciw 38 wniosek Stapińskiego przekazać komisyi administracyjnej. Za odesłaniem do komisyi specyalnej głosowali posłowie Jerzy ks. Czartoryski, br. Brunicki, klub demokratyczny, ludowcy, grupa posła Kramarczyka, oraz posłowie ruscy.

Interpelacye i wnioski.

Z kolei odczytali sekretarze wniesione interpelacye i wnioski. — Interpelacye: Małachowskiego i tow. z powodu niewłaściwego postępowania inspektora szkolnego ks. Dutkiewicza przy wyborze reprezentanta z zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Gorlicach; Krempy i tow. w sprawie nieprzestrzegania ustaw szkolnych w powiecie mieleckim; Filipa Włodka w sprawie nazwy „Saybusch“ i w sprawie rzekomo niesłusznie przepisanego podatku osobisto dochodowego włościaninowi Maciejowi Wawrzesze w Jodłowej pow. pilzneńskiego; Kramarczyka i tow. w sprawie uregulowania Wisły w powiecie bialskim; Filipa Włodka i tow. w sprawie wyborów do rady gminnej w Głębokiej; Potoczka i tow. w sprawie sprzedaży rzeczy religijnych przez żydów oraz w sprawie szynków i karczem w pobliżu kościołów w miejscowościach odpustowych; Bohaczewskiego i tow. w sprawie wyborów do rady gminnej w Turzy Wielkiej; Oleśnickiego i tow. w sprawie nadużyć przy wyborach do rady gminnej w Haliczu i w sprawie zamknięcia sali w budynku Towarzystwa „Nadzieja“ w Brzeżanach i w sprawie nadużyć starostwa w Husiatynie i prokuratoryi w Tarnopolu z powodu traktowania grecko-katolickiej procesyi w Kopyczyńcach, jako zbiegowisko.

Nadto odczytano wnioski: p. Syroczyńskiego w sprawie wykonywania robót inżynierskich przez nkwalifikowanych inżynierów; Kramarczyka i tow. w sprawie szkół elementarnych w kraju i utworzenia w tym celu stałego funduszu na zapomogi oraz w sprawie udzielenia z funduszu krajowego 200.000 kor. dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w powiecie bialskim; Głąbińskiego i tow. w sprawie uwolnienia przy maturze od egzaminu z fizyki i historyi także uczennic; ks. Wilczkiewicza w sprawie zmiany ustawy o konkurencyi parafialnej.

Na tem o godz. 2·15 zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek, godz. 10 rano.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 8 października.

Oldenburg. Sejm przyjął jednogłośnie projekt ustawy w sprawie uregulowania dziedzictwa tronu i odrzucił protest ks. Ernesta Günthera szlezwicko-holsztyńskiego, szwagra cesarza Wilhelma.

Groźba Tiszy.

Budapeszt. List otwarty prezydenta gabinetu br. Tiszy, w którym zapowiada reformę regulaminu wyborczego wywołał ogólną sensacyę. — Prasa opozycyjna jest zaniepokojona i oburzona. Przywódcy opozycyi zwołują już w tej sprawie zgromadzenia: prezes stronnictwa ludowego Rakowszky do Torby, Ugron do Szentes, a Kossuth zebranie klubu swego do Budapesztu.

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg. Ukaz carski porucza towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych, któremu podlega także korpus żandarmeryi, kierownictwo policyi. Co się tyczy jego kompetencyi, należy podnieść, że będzie on miał dozór nad wszystkiemi więzieniami dla oskarżonych o zbrodnie polityczne, a [illegible] tego podlegać będą jego kompetencyi [illegible] przeciw osobom, stojącym pod oskarżeniem o zbrodnie polityczne, które to sprawy podlegały dotychczas ministrowi spraw wewnętrznych.

Ukończony strejk.

Marsylia. Strejk generalny robotników portowych uważają za ukończony. Towarzystwa okrętowe czynią przygotowania, aby dziś podjąć ruch normalny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 784·—. Akcye Anglobanku 283·75. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Länderbanku 458·25. Akcye Bankvereinu 552·—. Akcye Bodenkredit 972·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 654·25. Akcye kolei południowej 88·25. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye kolei północnej 5 40·—. Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 480·5. Akcye Rima Murany 525·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2434·—. Akcye Fabryki broni 508·—. Akcye Tureckie tytoniowe 350·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1070·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 99·90. Renta koronowa austryacka 100·—. Renta koronowa węgierska 98·05. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·75. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 105·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·5. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 133·50. Marki 117·42. Ruble 253·50.

Cukier 26·45 słaby. Spirytus 54·00—54·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu braku podniety jakoteż z powodu zastoju berlińskiego targu pieniężnego rezerwowane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% „ „ „ 42-letn.	98 50	— —
4% „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	105 75	106 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	85 —	90 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	647 —	650 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	99 50	100 —
4²⁄₁₀% wspólna renta srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% renta koronowa węgierska	97 60	98 —
4% renta austryacka w złocie	119 25	119 75
4% renta węgierska w złocie	118 80	119 80

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Janowi Fraczkiewiczowi**, sekundaryuszowi szpitala Bonifratrów, za umiejętną, troskliwą, a bezinteresowną opiekę lekarską, dzięki której podźwignąłem się niezwykle szybko z ciężkiej słabości, nie mogąc w inny sposób wyrazić wdzięczności, składam na tem miejscu **serdeczne** „Bóg zapłać".

Ludwik Roswadowicz
kostymer teatru miejskiego
2838 w Krakowie.

Szkołę kroju i szycia

otwiera w Krakowie warszawska dyplomowana krawczyni. **Ul. Stachowskiego Nr 5. II p. K. Glinkowska.** 2837 1 10

Czeladnik ślusarski

który umie trochę kuć z ognia, potrzebny. Będzierski, Lenartowicza 14.

Do uczenia dzieci

w godzinach po południowych poszukuje panny, umiejącej czytać i pisać także po niemiecku. — Zgłoszenia: **Schuster, Plac Groble Nr 14, II p.**, od 11—12 przed południem i od 4—5 po południu. 2835

ARYSTON

w dobrym stanie **do sprzedania**. — Przyjmuje się reparacye i strojenia. **Józef Fron, Grodzka 26.** 2834 1 2

Osoba inteligentna, w średnim wieku, z dobremi świadectwami, mogąca złożyć kaucyę, poszukuje miejsca do zarządu domu lub innego zajęcia. — **T. S., ul. Floryańska l. 35 u p. Naborslnskowej.** 2838 1 3

Ulica Bracka l. 5

Skład i Pracownia Futer

pod firmą

A. ARMATYS i SP.

Kraków, ulica Bracka l. 5,
poleca 2820 1 8

Futra męskie i damskie podróżne i miastowe, garnitury dziecięce, czapki i kapelusze damskie oraz męskie.

Kolie w najnowszych fasonach

towar tylko pierwszorzędnej jakości.

Przyjmuje się roboty pod najprzystępniejszemi warunkami, wykonanie dokładne i spieszne. Zamówienia na prowincyę odwrotnie.

Przyjmuje się futra na lato do przechowania. — Ceny niskie.

Nowy System

Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, którzy pragną zapewnić sobie dość pokaźny, uboczny dochód — zechcą złożyć adres pod „**Nowy System 45**" w Gł. Agencyi Dzienników, Plac Maryacki l. 2 (która z grzeczności adresy dalej podaje), aby otrzymać wyczerpujące i dokładne pouczenie z zakresu ubezpieczeń.

Znajomość tych warunków umożliwi każdemu osiągnięcie korzystnych wyników bez wkładu usilonej pracy i przysporzy znaczny zarobek. 2841

Zdolne osoby

przyjmuje austryackie Towarzystwo do pozyskania ubezpieczeń życiowych i posagowych, **za stałą płacą miesięczną** na cele podróży, płatną z góry i osobnem bezwzględnem wynagrodzeniem, za pozyskane ubezpieczenia.

Przyjmuje się tylko osoby rzutne, które mogą wykazać nienaganną przeszłość.

Oferty z określeniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod napisem „**Zdolny i uczciwy**" poste restante **Lwów**. 2837 1 3

Panna

inteligentna, pracowita, nie mająca żadnej znajomości, gdyż jest sierotą od dzieciństwa, zajęta tylko pracą, znudzona samotnem życiem, czułaby się szczęśliwą, gdyby jej kto zechciał stworzyć ognisko domowe. **A. Z.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 2797 2 2

Zastępca

bardzo zasobnej i w Austro-Węgrzech już wziętość mającej fabryki mydeł **toaletowych i pachnideł** potrzebny dla Krakowa i okolicy. Szczegółowe zgłoszenia pod „**Tüchtig 6316**" przyjmuje **Rudolf Mosse, Wieden, I., Seilerstätte 2.**

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Teleszníckiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro, są tanio do nabycia: Garnitury mebli salonowych w stylu „baroc", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarzyk, Zegary (antyki), Świeczniki piękny wazochki, Szafy z sztab złoc. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kasetka srebrna nowa na 12 osób stołowa, lasery, i kawowa, Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z brązu antyk 1 nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 3 Fortepiany dobre, Biurka, Szafy i t. p., Salon kompletny urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empire", 2 Szafy mahoniowe, Garderoba męska i damska. 1964 47 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

FARBY LAKIERY GLAZURY

O. Frietzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę do podłóg.
Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.
Linoleum farbę schnącą pod pendzlem.
Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolor.

Masę woskową i francuską do zapuszczania podł.
„Cirine" politurę do posadzek.
Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania.
Aparaty i pendzle do czyszczenia mebli i dywanów, oraz wszelkie inne wyroby szczotkarskie.

Artykuły hygieniczne, do prania, do świecenia i gospodarskie.
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien.
Środki owadobójcze, desinfekcyjne i do czyszczenia sprzętów domowych.
Nowość „Rapidol" nieprześcigniony płyn do czyszczenia metali, flaszka po 15 i 35 ct.

Ibis w proszku i olej do zupełnego usunięcia kurzu.
Spluwaczki hygieniczne.
Pinol, Exsiccator, Antimerulin i Karbolineum, jako najlepsze środki przeciw grzybowi, wilgoci i wszelkiemu robactwu.
Olej do odwaniania klosetów (Sansodeur, Urinöl). 2751 2 0

Perfumy i mydła toaletowe
angielskie, francuskie i krajowe. Woda kolońska prawdziwa i krajowa. Rozpylacze do perfum.
Puder francuski, niemiecki i krajowy.
Puszki i łabędziki do pudru. Puder bryljantowy na włosy.

polecają najtaniej
REIM i SP.
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki na żądanie opłatnie i darmo.

Wody, pasty i proszki do zębów. Wodę do włosów.
Kremy i wody toaletowe. Saszetki w rozmaitych zapachach.
Gąbki, szczoteczki, oraz grzebienie i mydła toaletowe.
Mydła kwiatowe w silnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 ct.
Mydła z zapachem wody kolońskiej sztuka 50 ct.

Syróp-Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi

wynaleziony przez **Prof. Girolamo Pagliano**, Florencya, via Pandolfini (Włochy)

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem **Prof. GIROLAMO PAGLIANO**. **Dostać można w każdej większej aptece.** 2727 4 0

Skład dla Ausrtyi:
Sokrates Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).

Przed naśladownictwami chroniona przez próbę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANNA,**
aptekarza w Stockerau,

przy nieneleżytem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka od wielu lat znana jako **dobry dyetetyczny środek.** — Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węgierskiego państwa. ✤ **Cena pudełka kor. 1·50.** ✤ Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej dwóch pudełek. 461 5 0

Skład główny: **Landschaftliche Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.**



Poleca po cenach najprzystępniejszych rozmaite gatunki

Kawy

palonej najnowszym i najlepszym sposobem zapomocą gorącego powietrza. 2424 7 0

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane

tutki i **Promień** bibułki

5% na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej 5%

2810 4 25

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca"

„Perpetuum Mobile"

Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyi wynalazczych na „wieczyste ruchadło" — 21 rycin w tekście.
Napisał: EDMUND LIBAŃSKI.

Nakładem Redakcyi „Przemysłowca" wyszło:

Ze świata postępu techniki i przemysłu

(ilustrowane szkice popularne) przez inż. EDMUNDA LIBAŃSKIEGO.

Tomik I: **Z postępów techniki wojennej**

(Obrzymy i karły. — Rozwój marynarki. — Pancerz i działo. Na pokładzie torpedowca. — Statki podwodne. — W głębi oceanu. Podmorska łódź przyszłości).

Cena 60 halerzy. **Z 24 rycinami.**
(Dalsze tomiki w druku) 2735 3 6

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 38.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1588 41 0



TANIE ZEGARY,

Wyroby złote i srebrne z 5-letnią gwarancyą. ✤ Oryginalne ceny fabryczne ✤
Fabryczny skład zegarów **Max Böhnel**, zegarmistrz, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 38 G.



Największa i najstarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix" i wielki złoty medal w Paryżu 1904.
Niklowy zegarek remontoar 1·60 zł. Z czarne, stali zegarek remontoar 1·90 zł. Patent. zegarek rem. Roskopf 2 zł. Orygi. nalny zegarek rem. „**Roskopf kolejowy**" (nie system Roskopfa) 3·50 zł. Złocisty zegarek rem. (z podwójnemi kopertami) 2·80 zł. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar 3 zł. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar (z podw. kopertami) 3·50 zł. **Zegarek rem.** Tula z wyzłoceniem c. i k. austr. orłem państwowym, wag. herbem lub z pięknemi obrazkami z polowania 5 zł. Prawdziwie srebrny łańcuszek pancerny — 95 zł.; 14 karat. złoty zegarek remontoar 7·50 zł.; 14 karat. złoty zegarek percerny 10 zł.; 14 karat. złote pierścienie 1·80 zł. Zegary wahadłowe, o 2 wagach, 180 cm. długie 10·75 zł. Okrągłe zegary do kuchni 1·35 zł. Budziki niklowe 1 zł. **Niezgodne wymienia się lub zwraca pieniądze. Żądać korespondenkę mego wielkiego cennika z 900 odbitkami za darmo i opłatnie.** 2561 2 7

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów 2833 1 5

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71.



poleca w bardzo wielkim wyborze GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie. Wymiana używanych płyt. Części składowe zawsze na składzie. Reperacye wykonuje dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 1.

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania, jakoteż i wszelkich innych dekoracyj. 2899 3 10

Hotel Kaiserin Elisabeth W WIEDNIU.

Światło elektryczne.

Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wygodnie urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od zł. 1·50 począwszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stół).

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya
po cenach bardzo umiarkowanych. **Obiad od 1 złr 50 cent. wzwyż.**

Handel win.
2833 1 6 **Ferd. Heger**, właściciel

ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy



w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się **wykonania pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

◆

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 2778 1 0

Skład koców sławuckich.



J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23
(dom własny). 2432 12 12

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w rozmaitych deseniach do bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów angielskich** i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap pluszowych, wełnianych, firanek**, jakoteż najnow. **zasłon, stor tiulowych**; oraz wielki wybór *pluszów kolorowych* do *pokrycia mebli*, częściowo i hurtownie po cenach fabrycz., tudzież **resztki materyj jedwab.**, czarnych i kolorow., półwełnianych i wełnianych, po cenach o połowę **zniżonych.**

Skład płócien i szyrtyngów.

Pracownia sukień i okryć
Elżbiety Banachowskiej z Warszawy
w Krakowie, Szewska 22,
wykończa szybko i elegancko po cenach umiarkowanych. Także potrzebne są panny. 2830 2 3

Dla emeryta.

Handel komisowy może być oddany za złożeniem 500 złr. Wiadomość pod **S. N. 200 Kraków** poste restante. 2828 2 6

Magazyn mód Anny

Plac Maryacki l. 3,

poleca na sezon zimowy wielki wybór modeli, kapeluszy gotowych najnowszych fasonów, welonek i krep żałobnych, jakoteż przyjmuje wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące po bardzo umiarkowanych cenach. 2768 3 5

Proszę korzystać ze sposobności.
Zakupiłem 5000 metrów

JEDWABNEJ MATERYI

i sprzedaję od 45 ct. do 60 ct. metr.
2821 1 6 **G. Mangel, Grodzka 47.**

Abituryent

państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, wydziału budownictwa, znajdzie na prowincyi umieszczenie od 1 listopada 1904 jako techniczny rysownik i kierownik budowli.

Zgłoszenia pod **2832** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 2832 2 3

HERBATA

oryginalna chińska, aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca z marką „Chińczyk".

Cena za funt czystej wagi:

Nr	Gatunek	kor.	hal.
Nr 1	„Gospodarska"	3	20
Nr 2	„Familijna"	4	—
Nr 3	„Melange"	5	20
Nr 4	„Gościnna"	6	40
Nr 5	„Boudoir"	8	—
Nr 6	„Wyborowa"	10	—
Nr 7	„Proszkowa"	4	—
Nr 8	„Proszkowa"	2	80

1486 Do nabycia w składzie 4 ⁰

Firmy Dr Nieć, Francević i Pavicić
w Krakowie, Rynek główny l. 25,
gdzie Handlującym udziela się opust i kredyt.



ST. PIOTROWICZ

Fabryka konikow, Floryańska 8,
koniki na biegunach, na kółkach i na laskach. 2588 5 0

Bilety wizytowe,

zaproszenia ślubne i balowe, **etykiety** jednokolorowe i barwne, karty adresowe, **nagłówki** na listy i koperty, dyplomy, obrazy, plany, mapy, plakaty, książeczki oszczędności i t. p. wykonuje

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia

PILLERA i Spółki

Lwów, Łyczaków 3.
2566 12 12

T. K. Czerwiński

objazdowe przedsiębiorstwo ogrodnicze

Kraków, ul. Łazienna 5,

podejmuje się wraz **ze swym doborowym personalem**: umiejętnego cięcia drzew, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów, wyrazywania win i przerobów owocowo-warzywnych, dział wyłącznie również sprzedaż tychże. **Ceny tak umiarkowane**, że Osobom i z dalszych stron opłaci się mój przyjazd.

Zamówienia wcześniejsze mają pierwszeństwo do cen znacznie zniżonych.

Wyjazd za granicę w każdej chwili wolny. 2585 10 0

Patenty na wynalazki

wyjednywa 154 40 0

Inż. Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe
Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.
Berlin, Potsdamerstrasse 3.

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	½	kig. szarego ct.	15
	½	„ białego „	30
nowe darte:	½	„ szarego „	35
	½	„ białego „	50

przesyła pocztowo od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tylniska l. 17.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski